Ner 207. Kraków 13 Września — Czwartek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 września.

Przeglądając zapiski polityczne odnoszące się do usiłowań ukonstytuowania wewnętrznego monarchii, począwszy od konstytucyi 1848 r. aż do ostatniéj sesyi Reichsratu w r. 1864, które nam udzielił jeden z naszych weteranów parlamentarnych, uderzyła nas szczególniej krótka notatka, odnosząca się do tak zwanéj wzmocnionéj Rady Państwa w r. 1860. Była to rzeczywiście bardzo ważna w przeobrażeniu monarchii epoka. Owo zgromadzenie zamykało reakcyę, która po próbie konstytucyi z czasów rewolucyi nastała, i przez lat dziesięć w centralizacyi absolutnéj organizacyę monarchii widzieć chciała. Centralizacya ta stała się daléj już niemożebną. Wystąpił też objaw konstytucyjny pomimo nie parlamentarnego składu zgromadzenia, wolność ukazała się w żądaniu autonomii krajów monarchię składających i zadośćuczynienia praw każdéj narodowości właściwych; potęga i pomyślność państwa i krajów pojedynczych w federacyi ludów połączonych silnie pod jedną koroną cesarską. W łonie tego zaimprowizowanego zgromadzenia dostrzedz można było i kwestyę węgierską, i dążność do równouprawnienia innych narodowości, zgoła wszystkie trudności, jakie do dziś dnia jeszcze usunięte nie zostały; ale niemniéj głośno przemawiała natura rzeczy, nastręczała się sama przez się droga, jaką sam skład monarchii wskazywał, tojest, że Austrya jest monarchią federalną, że taką iść winna polityką, jeżeli potęgę swą rzeczywistą rozwinąć zechce. W skutek tych objawów otrzymała monarchia dyplom październikowy, który był i jest do dziś dnia wyrazem téj polityki.

Rozprawy w rzeczonem zgromadzeniu lubo miały zakrój konstytucyjny i obfitowały w talenta krasomowskie wyższego rzędu, nie obracały się jednak w warunkach parlamentarnych, które jedynie wolność i jawność dać może. Ztąd, lubo wszędzie tę samą dążność przeczuwać się dało, życzenia powszechne nie były całkiem otwarcie i bez ogródki wyrzeczone. Dla tego zapewne ów zapisek, który czytelnikom udzielić chcemy, jako reasumujący myśli przewodniczące w tych rozprawach, nosi tytuł „Jaje Kolumba“ a za godło następujące wyrazy: *Jeder will es, Niemand thut es, Einer will es doch gesagt haben.*

Czemże jest Austrya?

Austrya albo jest dynastyą, albo ją pojąć trudno.

Jakie jest zadanie dynastyi austryackiej?

Albo zadaniem Austryi jest utworzenie i utrzymanie węzła między trzema wielkiemi europejskiemi narodowościami swobodnie pod jej berłem połączonemi, lub nie ma ona żadnego zadania.

Jakież są konieczne warunki do spełnienia tego zadania, a pod jakiemi spełnić się ono nie da?

Warunek, pod jakim dynastya, a zatem Austrya, z zadania swego się wywiąże, jest bardzo prosty. Skoro nie ma narodu austryackiego, na czele którego stałaby dynastya, trzeba zatem, aby dynastya stanęła na czele narodowości, z których monarchia się składa, jeżeli ma istnieć.

Warunkiem atoli, któryby istnienie monarchii austryackiej prędzej czy później uniemożebnił, jest usiłowanie lub przyjęcie supremacyi jednej części, lub jednej narodowości nad drugiemi.

Na dowód powyższego twierdzenia wystarczy, że taki stan rzeczy, taka supremacya, wymagają koniecznie nieustającego odrębnego związku (Sonderbundu) w państwie pod przewodnictwem dynastyi, innem słowem: chronicznej wojny domowej. Nadto dodać należy, że jakkolwiekby wypadła ta wojna, nie byłoby w niej zwycięzcy, ale tylko sami zwyciężeni. Jeżeliby bowiem wygrała supremacya z pomocą dynastyi, to padłaby ofiarą prawdziwa podpora dynastyi, ludy przychodzące jej w pomoc, bo dynastya niszczy swą podporę zwyciężając ludy; jeżeliby zaś przeciwnie prawa ludów odniosły nad supremacyą zwycięztwo, to przepadłaby dla nich samych rękojmia opieki i jedności, bo zwyciężona dynastya przestaje nią być w prawdziwem swem znaczeniu.

Prawdy te zbyt widoczne. Jakże owej supremacyi nie dopuścić, równe prawa ugruntować i na zawsze zapewnić? Zdawałoby się, że mówić o tem zbyteczna.

Co do pierwszego, wystarczyćby zdaje się powinno, nazwę „mocarstwo niemieckie“ zmienić na nazwę „mocarstwo austryackie“, co wszakże żadnego Niemca w Austryi urażać nie powinno, skoro już samo pojęcie wyrzeczenia się *supremacyi* wyklucza wszelkie *podporządkowanie, podrzędność*; bo tam, gdzie nie ma supremacyi, podrzędności także być nie może.

Co do drugiego, utrzymywano dotąd, że do przeprowadzenia owego systematu, który się raz wyrazem „równouprawnienie“, to znów „federalizm w Austryi“ objawiał, nie było innego sposobu, jak rozćwiertować monarchią na części, innemi słowy, zniszczyć jej jedność. Po tylu odbytych do dziś dnia doświadczeniach okazało się jednak, że monarchia nigdy nie stanęła faktycznie jako jedna zneutralizowana całość, pomimo prób i wszelkich używanych do tego środków. Przeciwnie; była zawsze tylko całością z zupełnie odrębnych i różnych od siebie części złożoną. Przyznaćby więc co najmniej powinni ci co się obawiają rozdzielenia monarchii na części składowe, że owa próba federalizmu nie może na większe Austryą narazić niebezpieczeństwo, jak to, na jakie ją wystawiły próby centralizacyjne.

Owóż, czego ludy dziś od Austryi oczekują, jest urządzenie stosunków tych części między sobą i względem ogółu monarchii.

Srodek do tego jest znany, wiadomy, a przecież niestety, może, że dla innych powodów wyrzeczonym nie zostanie. Nic bowiem prostszego nad zasadę: W monarchii nic sztucznie nie dzielić, ani też nic sztucznie z sobą nie wiązać. *Divide quod divisum, junge quod junctum esse vult, et imperabis.* Na tej zasadzie powstałaby wielość jednostek, które razem wzięte złożyłyby siłę centralizacyjną nie tylko w granicach Austryi potężnie działającą, ale na całą Europę należyty wpływ wywierającą.

Myśli te powtórzyliśmy nie dla tego, aby w nich co nowego zawartem było, ale dla tego, że skreślone były w sierpniu 1860 r., a dziś widzimy monarchię wobec tego samego zadania. Nowe próby od tego czasu przebyte, dodają tylko siły powyższym powszechnie omówionym twierdzeniom. Dyplom październikowy skrzywiony został patentem lutowym, który skazał Austryę na próbę centralizacyi konstytucyjnej. Wiadomo, jaki osiągnął skutek. To też manifest wrześniowy wrócił na zbawienną drogę dyplomu październikowego. Dzieło przeobrażenia wewnętrznego monarchii przerwane zostało srogą wojną. W wypadku jej, jakkolwiek nieszczęśliwym, dalecy jesteśmy, jak to już wypowiedzieliśmy, upatrywać dla monarchii klęskę. W traktacie prażskim usunięte zostały te właśnie przeszkody, o których autor zapisku myślał zapewne, gdy wątpił, aby zasada federalizmu wyrzeczoną być mogła. Dziś nic nie stoi Austryi na zawadzie, aby śmiało przystąpiła do dzieła; przeciwnie, wszystko za tą drogą przemawiać się zdaje. A wszystko jest do zrobienia, bo położenie, wyjąwszy podstawy konstytucyjnej, która zdaje się już żadnej nie ulegać wątpliwości, jest całkiem to samo, jak w chwili wzmocnionej rady państwa. Uderza nawet, że główną trudnością jest zawsze niebezpieczeństwo supremacyi, wprawdzie nie zupełnie z tej grożące strony, z jakiej się obawiał autor zapisku, ale zawsze przewaga wielce szkodliwa dla ukonstytuowania monarchii złożonej z wolnych narodowości, ściśle w niej połączonych. Rozwiązać tę trudność nieuniknionem jest Austryi zadaniem, bo ludy, jak w roku 1860, oczekują urządzenia stosunków między sobą, i stosunku do monarchii jako całości. Żałować przychodzi, że ograniczoną będąc na wiadomościach dziennikarskich, na ogólnikach, jako to: „że w kwestyi węgierskiej kończą się układy,“ lub też „że kwestya węgierska zawieszona“, pozostaje opinia publiczna w kraju naszym w zupełnej niewiadomości co do widoków rządu w przedmiocie tak ważnym, jak dualizm. Pisać na domysł nie na wiele się przyda, a jednak sądzilibyśmy, że zdrowe i umiarkowane objawy tej opinii Galicyi nie byłyby całkiem w tym sporze bez użytku, bo przecież i Węgrom chodzić o to powinno, aby sprawa ich się skończyła o ile można najśpieszniej i bez narażenia na szwank praw innych krajów koronnych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 września.

— *r.* Układy w sprawie utworzenia odrębnego ministerstwa węgierskiego i uregulowania prawnopaństwowego stosunku Węgier do monarchii na podstawie uznania i nadania mocy obowiązującej ustawom z r. 1848, rozbiły się zupełnie. Półurzędowa *Korespondencya peszteńska* ogłasza niejako urzędownie ów rezultat na czele swego dzisiejszego numeru, a równocześnie listy z Pesztu od węgierskich mężów stanu czynią ów rezultat niewątpliwym. Podczas dwóch dni świątecznych przeszłego tygodnia, hr. Juliusz Andrassy i p. Melchior Lonyay z niejaką ostentacyą rozpowiadali, iż gdy przyszło do rzeczy, piękne frazesa urzędowych kół wiedeńskich o gotowości do ustępstw na rzecz Węgrów znikły, a wysłańcy węgierscy natrafili na też same przesądy i szkrupuły, które już w zimie wszelkie porozumienie między sejmem a ministerstwem niemożebnem czyniły. W Wiedniu — zapewniali pp. Lonyay i Andrassy — mimo Nikolsburgu i Königgrätzu niczego się nie nauczono, bo nauczka, którą ostatnie dwa miesiące dały niejednemu z ministrów, zupełnie zneutralizowaną została wrażeniem, jakie sprawił w Wiedniu udział emigracyi węgierskiej w wojnie przeciw Austryi. Nie ma więc co innego w tej chwili do roboty, jak wyczekiwać znowu pomyślniejszego wiatru. — Te są mniej więcej słowa pp. Lonyaya i Andrassego.

Bezpośrednie powody rozbicia się układów z Węgrami nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione. Jak wiadomo, przed trzema, a nawet jeszcze przed dwoma tygodniami w kołach węgierskich miano wszelką pewność, iż układy zakończą się jak najpomyślniej, bo wówczas, jak to już nie po raz pierwszy się dzieje, uznano w Wiedniu żądania Węgrów za słuszne „w zasadzie“. Co więcej uznano nawet „w zasadzie“, iż dyskusya sejmu węgierskiego i rozprawy nad sprawami wspólnemi, które przyjdą na stół za zebraniem się sejmu, wtedy tylko pomyślne przyniosą rezultata, jeżeli rząd reprezentowanym będzie w sejmie przez odpowiedzialnych ministrów jako uwierzytelnionych komisarzy. A nawet jeszcze dalszy krok uczyniono w Wiedniu, bo ułożono listę przyszłego ministerstwa koalicyjnego z nazwisk, których mimo swego konserwatycznego brzmienia stronnictwo Deaka nie odrzucało. Znakomitsi członkowie tego stronnictwa jak Andrassy, Eötvös i Lonyay gotowi byli zasiąść w ministerstwie obok hr. Apponyego i br. Sennyeya. Wiedy przystąpiono do układów szczegółowych, do ułożenia planu, podług którego ministerstwo węgierskie postępować miało. Tu dopiero okazały się takie różnice w opiniach, iż stronnictwo Deaka, które zasiąść w ministerstwie postanowiło, licząc na to, że mężowie jak Apponyi i Sennyey przemawiać będą za wykonaniem adresów sejmowych, podobnie jak w izbie wyższej za niemi głosowali, uchyliło się od wszystkiego. Skoro to się już stało, praktycznego rezultatu z dalszych układów nie można się było spodziewać: mężom, którzy się ofiarowali z pośrednictwem nie pozostało nic innego, jak tylko rozbicie się układów mniej rażącem uczynić.

Paryż 8 września.

Margr. de la Valette przesłał do ajentów dyplomatycznych krótki okólnik, w którym ograniczył się na zawiadomieniu ich, iż objął tymczasowo ministerstwo spraw zagranicznych. Nie oznaczył w nim nowéj polityki Francyi. Ma to dopiero uczynić margr. Moustier za przyjazdem do Biarritz, dokąd uda się d. 12 b. m. Kiedy w skutek zaskoczenia przez wypadki nie ma co robić i kiedy należy czekać, plany polityczne są niewczesne. I ministerstwo margr. Moustier będzie rodzajem tymczasowości, dopóki fabryki nie wykończą dosyć karabinów systemu pana Chassepot, którego Cesarz ozdobił krzyżem za ten ważny wynalazek. Margr. Moustier nie podniesie kwestyi wschodniéj, bo ją podnosi Rosya, lecz przeciwnie będzie się starał o jéj przytłumienie. Pismo *Korespondencya Rosyjska* żali się, że zachód zaczyna poruszać kwestyą wschodnią, gdy tymczasem każdy wie, że nie kto inny jeno Rosya przeszkadza ułożeniu się mieszkańców Kandyi z Turcyą. Właściwa kwestya wschodnia wymaga wojny północnéj, a na to się w téj chwili nie zanosi. Ministerstwo margr. Moustier da Cesarzowi czas do rozpatrzenia się i uzbrojenia, tudzież wytknięcia przyszłéj drogi postępowania. Według *Débatów*, Francya może działać z Anglią, Włochami, i Prusami, lub z Anglią, Włochami i Austryą. *Siècle* i *Opinion Nationale* pragną, aby Francya działała tak z Prusami jak z Austryą i to przeciw Rosyi, dążąc do odbudowania Polski. Dzienniki te, wylane dla Prus, zapominają, że jak dotąd, hr. Bismark nie chce słyszeć o Polsce.

Hr. Goltz ma tu wrócić jutro rano. Potwierdza się, że zastąpi go p. Savigny. Ks. Fürstenberg, przybyły z Wiednia, był dziś na śniadaniu u Cesarza.

Sądzą, że margrabię Moustier zastąpi w Stambule p. Benedetti. Zastępca tego ostatniego nie jest wiadomy.

Doniosłem był, że z powodu krytyki broszury swojéj o Prusach, margr. de la Rochejacquelin oskarżył dzienniki paryskie o przekupstwo. *Siècle* i *Opinion Nationale* oddały mu wet za wet i oświadczyły, że metamorfozy margrabiego były skutkiem przekupstwa. Nie omyliły się one. Kłótnia ta zajmuje pana Troplong i senatorów. Senat bowiem został w niéj dotknięty, ale senat nie myśli wystąpić w obronie jednego ze swych członków, który od parę miesięcy pisuje broszury na Cesarza, i zarzuca mu, iż nie jest Francuzem.

Times przeczy, aby królowa angielska miała dać córkę swoją Ludwikę za żonę królowi Jerzemu greckiemu. Utrzymuje się zawsze nadzieja, że sprawa wyspy Kandyi zostanie uciszoną, ale jak dotąd nie ma pewności, pomimo wysileń dyplomacyi zachodniéj. Dla rozdzielenia Greków na wyspach Archipelagu, Porta zrobiła ustępstwo wyspom Chios i Cypr.

Jenerał Leboeuf zabawi dość długo w Wenecyi. Panuje przekonanie, że mieszkańcy téj prowincyi oświadczą się za złączeniem z Włochami. Prawda, że rząd włoski zachowuje tam wszystkich swych komisarzy, na co powstaje bardzo słabo *Patrie*.

Pays podnosi zasługę Francyi w projektowanem zwróceniu Danii cześci niezniemczonéj Szlezwiku.

Giełda trzyma się dobrze, choć widzi, że nieczynność Francyi nie będzie długą. Korzysta ona z czasu, który według niéj nie może się przeciągnąć w pokoju poza rok 1867. Karabiny pana Chassepot wyrabiają się w trzech fabrykach. Cesarz ma się dobrze i poluje. Królowa Izabela odwiedziła w Biarritz cesarzową.

W Mexyku idzie jak najgorzéj. Maksymilian I opuści kraj ten i Francya widzi, że dobrze byłoby, gdyby go opuścił jak najprędzéj, w nadziei, że pod wpływem wojska francuskiego wzniesie się jaka nowa a dość poważna władza.

Kraków 12 września. Najwyższem postanowieniem z dnia 7 b. m., N. Pan nadał złoty krzyż zasługi Franciszkowi Aroni dyrektorowi Szkoły głównej i niższej realnej w Nowym Sączu, w uznaniu jego wieloletnej pełnej zasług działalności pedagogicznej.

Sąd krajowy we Lwowie zamianował Józefa Łacka, aktuaryusza powiatowego, tudzież Maryana Jachimowskiego i Kajetana Kopacza, auskultantów, tymczasowymi adjunktami sądowymi, pierszego przy sądzie obwodowym w Przemyślu, dwóch ostatnich przy takimże sądzie w Samborze.

Wiedeń 11 września. Bardzo poważne źródło, wiedeńska *die Debatte*, ma sobie udzielone od jednego z miejscowych korespondentów ważne wyjaśnienia, dotyczące trybu postępowania, którym rząd do załatwienia kwestyi konstytucyjnej dojść zamierza. Ponieważ zaś miejscowi korespondenci tego dziennika zasiadają, jak wiadomo, w biórach ministeryalnych, a główną siedzibę mają w kancelaryi nadwornej węgierskiej, przeto wyjaśnieniom tym szczególną przypisywać należy wagę. Podajemy je też tutaj w dosłownej osnowie:

„Nie ulega żadnej wątpliwości — pisze korespondent — iż rząd stara się wedle sił swoich, aby wskrzesić akcyę konstytucyjną wewnętrzną. Przyczyny zwłoki nie należy szukać w chęciach sfer kierujących, lecz w postępie układów z Włochami, poruszających najróżnorodniejsze interesa, a wiele zabierających czasu. Rząd zamierzał powołać sejmy krajów niewęgierskich zaraz po ewakuacyi krajów północnych przez Prusaków. Z różnych stron atoli czyniono mu w tej mierze przedstawienia. Powoływano się mianowicie na tę okoliczność, iż mężowie zasiadający w sejmach krajowych, potrzebują po odejściu nieprzyjaciela kilku tygodni wolnego czasu, aby uporządkować swe interesa prywatne po kilkomiesięcznej nieobecności, jak niemniej, aby w reprezentacyach gminnych i powiatowych zająć się temi sprawami, które po ustąpieniu nieprzyjaciela naturalnym rzeczy porządkiem nasunąć się muszą.

Te ważne przyczyny skłoniły rząd do odroczenia o kilka tygodni powołania sejmów w krajach niewęgierskich. Rząd życzy sobie atoli, aby sejmy krajowe mogły z a w c z a s u uchwalić budżety krajowe i powziąść uchwały dotyczące innnych spraw krajowych; mianowicie zaś Czechy, Morawa i Szląsk celem ulżenia niedostatku spowodowanego okupacyą nieprzyjacielską winne będą na sejmach zarządzić właściwe środki. Zanim sejmy krajowe załatwią te sprawy bieżące, upłynie prawie zupełnie period, na który ich członkowie mandatami opatrzeni zostali. W tymże czasie znanym już będzie prawdopodobnie rezultat układów z sejmem węgierskim toczyć się mających w przedmiocie rozwiązania kwestyj prawno-państwowych i traktowania spraw wspólnych. Zamiarem więc jest sfer rządowych rozwiązać sejmy w krajach niewęgierskich w chwili, gdy załatwią swe sprawy bieżące, a równocześnie zarządzić bezzwłocznie nowe wybory. Rezultat układów z Węgrami, o ile dotyczyć będzie spraw wspólnych, podanym zostanie wówczas do wiadomości nowo-wybranych sejmów, z tem wezwaniem, aby celem narad nad owym rezultatem, w których wszystkie kraje niewęgierskie udział wspólny wezmą, wysłały swych delegatów do Wiednia.

W tej mierze zapewniają mię — pisze korespondent — iż liczbę delegatów, których każdy sejm wyśle do owej wspólnej narady, rząd oznaczy podług przepisów konstytucyi lutowej. Podług wersyi atoli, którą zkądinąd odbieram, istnieje projekt, aby zachować liczbę delegatów każdego kraju w statucie lutowym oznaczoną, wyboru tychże dokonać atoli nie podług grup, ale z c a ł e g o sejmu.

Nie mogłem się dowiedzieć, którą z dwóch wersyi powyższych mam wam jako przyjętą przez rząd wskazać. Ze wszystkiego jednak co słyszę, przegląda intencya rządu, aby rezultat układów z Węgrami uległ konstytucyjnej dyskusyi nie w poszczególnych sejmach, lecz na zgromadzeniu wspólnem.

Wszystko, co dzienniki tutejsze (tj. wiedeńskie) piszą o powołaniu sejmu węgierskiego, pozbawione jest wszelkiej podstawy. Na dobie jest kwestya ministerstwa węgierskiego, a dopiero po załatwieniu tejże rząd terazniejszy lub ministerstwo węgierskie przedłoży JCMści wnioski względem terminu powołania sejmu węgierskiego.

Co się tyczy wieści, jakoby układy toczone z naczelnikami stronnictw węgierskich niedoprowadziły do żadnego rezultatu, mniemam — słowa są dalej korespondenta — iż w sobotnim numerze *Debatty* sytuacya dokładnie określoną została (p. Czas z wtorku, d. 11 września). Toczyły

---

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

Około południa Materna z synami zabierał się już w drogę, gdy nagle rozległ się krzyk przeciąglejszy, silniejszy niż inne: Kozacy! Kozacy!

Co było gości w izbie rzuciło się ku drzwiom, wyjąwszy naszych strzelców, którzy otworzywszy okno, wypatrywali tych Kozaków. Tymczasem co tylko było na ulicy luda, bydła, wozów, wszystko jakby zeschłe liście, w moment rozproszyło się po polach.

W kilka minut gościniec był wolny, jakby go wymiótł, tylko w samem miasteczku Szirmek panował taki tłok, że się niepodobna było przecisnąć. Darmo Materna wytężał wzrok po linii gościńca roztaczającej się przed nim daleko— nic na nim nie widział.

— Patrzę i patrzę — a tych Kozaków dopatrzyć nie mogę.

— I ja także, dodał Kasper.

— Chodźmy już ztąd, chodźmy; przekonywam się, że popłoch tej tłuszczy więcej dodaje siły nieprzyjacielowi, niż jej ma w istocie.

Nie w taki to sposób przyjmiemy w górach kozaków; znajdą z kim pogadać!

I wzruszając ramionami, z wyrazem obrzydzenia dodał:

— Szkaradna to rzecz ten strach; jakbyśmy mieli więcej co do stracenia jakto biedne życie! Dalej chłopcy! spieszmy do naszych.

Wyszli na drogę, a stary zwrócił się gościńcem idącym w dolinę, ażeby wedrzeć się na szczyt Hirszbergu; synowie postępowali za nim. Niebawem gdy dotarli do krawędzi lasu, ojciec rzekł im, że muszą dostać się na najwyższy szczyt, ażeby widzieć, co się dzieje na równinach i stosowny o tem zdać raport w głównej kwaterze, albowiem wszystkie te gadaniny uciekinierów torby sieczki niewarte.

Kasper z Francem zgodzili się na to, i wszyscy trzej zaczęli wdzierać się na górę, tworzącą jakby wysunięty przylądek.

Stanąwszy na szczycie mogli wyraźnie widzieć stanowiska nieprzyjacielskie leżące z tamtąd o półtory mili między Urmatem a Lützelhuz. Były to długie linie czerniejące na tle śniegowem; dalej kilka ciemnych płatów pozwalających domyślać się, że tam stała artylerya i bagaże. Inne kupy krążyły około wiosek, i pomimo oddalenia, błysk bagnetów wskazywał, że kolumna wojska dążyła ku wiosce Wisz.

Przypatrując się długo temu obrazowi, odezwał się stary strzelec:

— W tej kupie będzie co najmniej, ze trzydzieści tysięcy żołnierza. Wszystko to zmierza ku naszej stronie; jakoż pewien jestem, że jutro, a najdalej pojutrze uderzą na nas. Robota będzie nielada moje dzieci; a chociaż ich tak dużo, to znowu nasze stanowiska niełatwe do wzięcia; z resztą nie ma większej uciechy jak walić w kupę, żadna kula nie chybi.

Zrobiwszy tę rozsądną uwagę, spojrzał na słońce i dodał:

Teraz jest druga; wiemy już co nam potrzeba. Wracajmy do obozu.

Chłopcy przewiesili przez ramie swoje rusznice, a zostawiając na lewo Szirmek i Framont, wdzierali się na stromą spadzistość Hengstbachu odległego o tęgą milę od góry Donon. Gdy potem zbiegli na drugą stronę, nietrzymali się już żadnej ścieżki tylko szli na przełaj, kierując się ku wiadomemu szczytowi.

Może od dwóch godzin byli w pochodzie, kiedy słońce zaczęło skłaniać się ku zachodowi, i noc zapadała jasna i cicha. Już mieli spuścić się w samotny parów Rielu tworzący kotlinę w środku lasu, mającą na dnie szybę błękitnego stawu, gdy stary nagle wstrzymał kroku i przysiadł za krzakiem, mówiąc: Cicho! stać!

Chłopcy stanęli, a on wskazał palcem na stawek okryty cienką skorupą lodu. Synowie rzucili okiem w miejsce wskazane i ujrzeli osobliwe widowisko: ze dwódziestu kozaków, z długiemi brodami, ogromnemi kołpakami, w burkach, siedziało na chudych długogrzywych szkapach. Jedni mieli długie dzidy, drudzy szable, i janczarki. Chude i rosłe kozaczysko przebijał ostrzem dzidy skorupę lodu i poił w płonce swego konia. Kilku zsiadło z koni rozgarniało śnieg wskazując na las, jako na dogodne miejsce dla koczowiska. Reszta niezłażąc z koni, jak widać, naradzała się, czy to miejsce bezpieczne, lub nie.

Widok tych ogorzałych, brodatych twarzy, tego dziwacznego ubioru i koni obcej rasy, śród romantycznych pionowych skał najeżonych niebotycznemi sosnami, wydał się strzelcom jak senne widziadło, a raczej jak nieznana, dziwnego gatunku zwierzyna. Przyglądali się też ciekawie tej malowniczej grupie przez dobre pięć minut, poczem Kasper i Franc założyli bagnety na lufy, a cofnąwszy się o jakie dwadzieścia kroków w zarośle, wdrapali się na urwistą skałę kilkanaście stóp wysoką. Ojciec towarzyszył im także; pogadał coś z synami, i zaraz Kasper obejrzał panewkę i wziął na cel; brat jego odwiódł kurek i czekał w pogotowiu.

Jeden Kozak, ten sam, co poił konia, był oddalony od nich na dwieście kroków. Padł strzał, powtórzony setemi echami parowu, i kozak zlatując przez głowę swego wierzchowca, zniknął pod lodem.

Niepodobna opisać, jakie przerażenie zrobił ten strzał między kozactwem. Wzrok ich niespokojny latał na wszystkie strony; echo ciągle grzmiało wystrzałem, a z kupki drzew, gdzie stali strzelcy wzbił się błękitny dymek.

Choć Kasper prędko nabił swój sztuciec, jednakże w tym przeciągu czasu, kozacy dopadli koni i wszyscy kopnęli się, pędząc po spadzistości góry jeden za drugim, i krzycząc: hura! hura!

Już Kasper po drugi raz przyłożył do twarzy rusznicę i miał wystrzelić, kiedy cała ta zgraja znikła w gęstwinie lasu, jak senne widziadło.

Koń zabitego kozaka został się na stawku, przez osobliwszy przypadek; jeździec bowiem jego padając pod lód, miał jeszcze nogę w strzemieniu.

Strzelcy cicho zachowywali się na swojej skale nasłuchując bacznie, aż wreszcie Materna odezwał się wesoło:

— Uciekli — nie ma ich! teraz pójdźmy zobaczyć... Franc może tu zostać na przypadek, gdyby się wrócili.

Pomimo tego polecenia, wszyscy trzej zbiegli

się dyskusye, te w tej chwili są już zakończone, ich rezultaty przedłożone zostały do decyzyi, a dopiero skoro ta nastąpi, będzie można mówić o rezultatach owych dyskusyj".

Tyle korespondent *Debatty*. Stronnictwo, które mu dziennik ów służy, z radością powita tryb postępowania zakreślony w owej korespondencyi, bo prawom Węgier nigdzie on nie przynosi uszczerbku, ani też roszczeń ich nie przesądza; niemniej zadowoloną będzie z niego i centralistyczna klika, bo nieprzerwalność prawną z tej strony Litawy do tego stopnia projekt ów posuwa, że liczbę posłów do nowej edycyi dawniejszej Rady państwa paragrafami konstytucyi lutowej oznacza; ale co o niem powiedzą te kraje koronne, które nie leżą w widnokręgu wieży Sgo Szczepana? Przedewszystkiem hr. Belcredi straciłby po takim projekcie tę popularność w owych krajach, która służyła mu dotychczas za wał od natarczywości dualistycznej i centralistycznej powodzi. Bez niej byłby uległ zaraz po akcie wrześniowym. Trudno prawie przypuścić aby rocznicę tego pamiętnego dnia hr. Belcredi chciał święcić — przywróceniem konstytucyi lutowej.

— Usunięcie fmp. Henikstein i nominacya fmp. Johna na naczelnika kwatermistrzostwa i przewodniczącego w ministerstwie wojny, zawarte jest w następujących rozkazach najwyższych:

„Uwalniam fmp. br. Alfreda Henikstein z posady naczelnika kwatermistrzostwa, a naczelnika kwatermistrzostwa armii czynnej fmp. br. Franciszka Johna mianuję naczelnikiem kwatermistrzostwa.

Schönbrunn 6 września 1866.

Franciszek Józef w. r."

„Zarząd Mego ministerstwa wojny powierzam naczelnikowi kwatermistrzostwa fmp. br. Franciszkowi Johnowi.

Schönbrunn 6 września 1866 r.

Franciszek Józef w. r."

Usunięcie fmp. Heniksteina nie jest — zapewnia jedna z lokalnych korespondencyj wiedeńskich — bynajmniej następstwem zapadłego już wyroku sądu wojennego. Wyrok nie jest jeszcze wydany, dla tego ani przestępstwo nie jest wiadome, ani też kara wymierzoną być może.

— Pospolite ruszenie w Szląsku i Morawie rozwiązane już zostało.

— *Gazeta wiedeńska* teraz dopiero ogłasza, iż z ran odniesionych w potyczce pod Benatek pułkownik i brygadyer Karol Poeckh zmarł w dniu 4 lipca.

— Prowadzimy dalej korespondencyą *Timesa* z Pardubic, opisującą pole bitwy pod Królowym grodem:

Kościołek stoi w pośrodku małego drzewami ocienionego cmentarza, do którego mały sadek przylega. Wieśniaczka otworzyła nam drzwi i weszliśmy do tego przybytku, tymczasowo użytego na lazaret. Zastaliśmy w nim dużo rannych a czystość do koła. Ślady strzałów gdzieniegdzie widoczne. Głęboka panowała tu cisza. Poszliśmy wąskiemi wschodami na wieżę, z której widok, głęboko już w pamięci naszej wyryty, wydawał się nam, jakby odcisk fotograficzny. Naprzeciwko nas malował się nam Królowogród z swojemi wieżami tak jasno, że przez perspektywę mogliśmy rozpoznać na zegarach wskazówki godzin a na galeryach wież chodzących ludzi. Pod nami rozciągała się płaszczyzna, na której w pamiętnym dniu kawalerya zaczęła się zbierać do pochodu— za późno; może nie wiedziała o tem, że o tymże czasie książę następca tronu w przyspieszonym marszu do tegoż dążył celu. Posuwając się na przód, pędził przed sobą znużonych walką Austryaków od „wielkiego drzewa" ku Królowemugrodowi. Teraz widziałem jasno, jakim sposobem Prusacy, których w czasie bitwy widziałem maszerujących koło „wielkiego drzewa", znikli mi nagle z oczu i niepostrzeżeni weszli do Chlumu.

Z tego, com widział i słyszał, wnoszę, że 1) Benedek zajmował pozycyą, której bronić nie zdołał; 2) że nie pospieszył z posiłkami prawemu swojemu skrzydłu i nic nie uczynił, aby wstrzymać pochód ks. następcy tronu; 3) że sam dla siebie niewłaściwą obrał pozycyą do obserwowania ruchów wojennych; 4) że Prusacy po odniesionem zwycięstwie powinni byli do szczętu zgnieść Austryaków i nie umieli użyć swej jazdy do ścigania pobitych wojsk nieprzyjacielskich; 5) że marsz księcia następcy tronu ku „wielkiemu drzewu" nie spotkał żadnego prawie oporu; 6) że pozostawienie Chlumu bez obrony było okropnym błędem. Błędem i nierozwagą grzeszyły strony obiedwie, ale przedewszystkiem Austryacy; gdyby nie to, już byli zwycięzcami nad księciem Fryderykiem Karolem pod Sadową.

Tuż za Chlumem, niezbyt daleko z tyłu Sadowy został się jeszcze jeden faszynowy szaniec który mógł zasłonić ze dwa bataliony, z otworami na 8 armat. O kilkaset kroków na prawo tego szańca widziałem inny zwyczajny na 8 armat, a nieco dalej na prawo naprzeciwko lasku Masłowedzkiego znowu szaniec dla bateryi i okopy dla piechoty. Okopy te wysypane są na taki sam sposób, jak mieli Moskale pod Almą, tylko są mocniejsze i trwalsze, a w nich porobiono wydrążenia na przechowanie zapasów wojennych. Taką baterya przynajmniej widziałem pod Lipą. Baterye te odpierały dzielnie atak księcia Fryderyka Karola i Franseckiego, zostały jednakże zdobyte przez księcia następcę tronu, który je zaszedł z tyłu. Jednakże pozycya ta była tylko częściowo okopana, a skoro Austryacy sami utrzymują, że niektóre szańce wcale nie miały armat, inne zaś musiały się stać bezużytecznemi, kiedy nieprzyjaciel tak łatwo mógł je zajść z tyłu, jest rzeczą jasną, że Austryacy w wyborze korzystnej pozycyi i w sztuce skutecznego jej obwarowania ani przezornymi ani umiejętnymi się nie okazali. Jeżeli Benedek przewidywał, że książę następca tronu zajdzie jego prawe szkrzydło (a jako przezorny wódz powinien był w swoich rachubach być na to przygotowanym), trzeba mu było ze względu na słabsze siły tego skrzydła zasłonić je przynajmniej silnemi okopami, skoro się zdecydował przyjąć bitwę pod Królowymgrodem, a miał do tego dwa całe dni czasu. Jak skuteczną zasłoną są takie okopy, pokazało się z dzielnego oporu, jaki Austryacy stawili księciu Fryderykowi Karolowi i Franseckiemu pod Sadową i Masłowedem, — oporu, który już Benedekowi świetne rokował zwycięztwo.

Już się słońce chyliło ku zachodowi, gdyśmy zeszli z góry i zdążali ku Chlumowi. Zdziwiliśmy się niepomału na widok tej wioski. Nam się zdala wydawało, że tu wcale nie ma domów ocalonych od wojennej pożogi, a i w czasie bitwy, kto widział buchające z tej wioski płomienie, nie mógł myśleć inaczej. Tymczasem sama wioska mniej słaby daje obraz krwawego boju, który się tu toczył, aniżeli rozrzucone po polu tornistry, pasy, bóty, worki i t. p. i te liczne dokoła mogiły. W ocalonych chatach leżą chorzy i ranni, a około nich krzątają się pilnie mężczyźni z białemi przepaskami i czerwonemi krzyżami na ramionach. Razem tu leży Austryak i Prusak; cierpieniem zespoleni wojacy bez rąk i nóg rozprawiają w zgodzie o jedności Niemiec i o wypadkach, które do niej utorowały drogę. Chociaż nie opływają w dostatki, jednakowoż są o tyle zaopatrzeni w potrzeby życia, że i do sił przyjść i wyzdrowieć mogą.

Zupełnie już prawie było ciemno, gdy bryczka nasza zatrzymała się w Śmierzycach przed oberżą, noszącą nazwę, dla nas nader trudną do wymówienia, a znaczącą podobno „Pod zielonem drzewem." Lecz ani gospodarz ani gospodyni nie chcieli nam żadnej dać przekąski ani noclegu, mówiąc, że jedyne wolne pokoje zostały zamówione dla jakichś wysokich wojskowych dygnitarzy pruskich, którzy tu mieli zjechać z Pragi celem obejrzenia pola bitwy. Śmierzyce także podobno są zapełnione chorymi i rannymi, z których kilku przywlekło się zwolna przed gospodę, aby się cudzoziemcom przypatrzyć. Po długich pod gołem niebem rozprawach, przyjęto nas nareszcie i ofiarowano pożądaną dla naszych żołądków pokrzepkę, a powoli dobre słowo wyjednało nam większą jeszcze łaskę, bo udobruchany gospodarz pozwolił nam przespać się w oberży aż do przyjazdu oficerów pruskich. Nazajutrz o świcie postanowiliśmy wysłać umyślnego posłańca z zapytaniem, czy w razie, gdyby do Pardubic wrócić nam nie było podobna, nie moglibyśmy otrzymać pozwolenia przyjazdu do Józefowa i kwatery tamże. Znużeni wycieczką dnia ubiegłego położyliśmy się, przygotowani na to, że pruscy dygnitarze zjawią się może i z łóżek nas wyrzucą. Obawy nasze nie ziściły się jednakże, dzięki Bogu, i smacznie dospaliśmy do rana. Około południa wrócił nasz kuryer z Józefowa z bryczką i parą koni, lecz tyle nam rozpowiadał o usposobieniu rezydujących w Józefowie wojskowych i w ogóle o obecnym stanie miasta, że nie czuliśmy zbytniej ponęty do zwiedzenia jego murów. Pruska komenda przesłała nam zaprosiny, abyśmy zwiedzili pola bitwy pod Nachodem i Skalicami w towarzystwie pruskiego jenerała i jego szefa artyleryi, którzy, przyjechawszy z Pragi, mieli po drodze zabrać ze sobą waszego korespondenta. Ale owe opowiadania naszego kuryera popsuły nam humor i nie przyjęliśmy zaprosin.

Szczegółowe sprawozdanie z naszych spostrzeżeń na całym froncie pola bitwy nie byłoby zajmującem, bo musielibyśmy chyba powtarzać jedne i te same frazesy. Z Horenowsi, która stanowiła środek prawego boku armii Benedeka, udaliśmy się, mijając Trotinę, ku owemu tylekroć wspominanemu „wielkiemu drzewu." Przekonaliśmy się, że to były dwa drzewa. Tu ztąd mogliśmy widzieć Masłowed, gdzie kolumny Franseckiego tak walecznego doznały oporu; dalej Trotinę, Nedzieliszt, Benatek, Chlum i całą dolinę aż do Elby i Królowygród z wysoką wieżą. Zwiedziliśmy wszystkie wsie szczegółowo; objechaliśmy Sadowę dokoła i weszliśmy aż na górę pod Dubem. Bój o lasek między Lipą a Sadową musiał szczególnie być krwawym: podruzgotane dokoła drzewa wymownem są świadectwem. Jednakże mężni lasu obrońcy nie ustąpili, dopóki samo centrum nie zostało przełamanem. Pod Sadową nie widzieliśmy żadnych szańców ni okopów i nie wiem, dla czego niejedni chcieliby walną tę bitwę nazwać bitwą pod Sadową. W samem miasteczku nie ujrzysz śladów zaciętej walki, która się toczyła w pobliskim lesie od godziny ósmej rano aż do czwartej po południu i niezawodne Austryakom zapewniła zwycięstwo. Oddział Horna musiał się cofnąć; szeregi Mansteina tak były przerzedzone i zdemoralizowane, że jenerał wołał ku nim: „Cofajcie się, ale po moim trupie!" Król niespokojny i przestraszony pytał kilkakrotnie: „Cóż teraz poczniemy?!" Gdyby książę następca tronu, którego z niecierpliwością wyglądano, nie był w sam czas stanął na placu bitwy i zwyciężył pod Lipą, kawalerya Benedeka byłaby się rzuciła na szczątki wojska księcia Fryderyka Karola, a jego rezerwy byłyby pospieszyły na pomoc pułkom, tak walecznie bijącym się przeciw drugiej armii. W takim razie Herwarth, który właśnie forsował pozycyą, zajmowaną przez Austryaków i Sasów w Nechanicach, byłby został odciętym a jego lewe skrzydło odkryte. Zjawienie się nowego nieprzyjaciela, którego armia była co do armat i ludzi prawie równą całej sile pod dowództwem Benedeka, pomięszało wszystkie szyki zwycięskiego dotąd wodza.

Gęsto tu mogiłami pokryte pola a co parę kroków na grobie krzyż prosty z napisem jak np. „Hier ruhen neun preussische und österreichische Krieger." Nazwiska poległych i pochowanych rzadko czytać można; czasem na dalekiej przestrzeni każda stopa ziemi jest grobem wojaka.

Już słońce zachodziło, gdyśmy wyjeżdżali z Nechanic a o godzinie dziesiątej stanęliśmy w Śmierzycach. Rozpowiadają tu powieści o maroderach i rozbójnikach, włóczących się po miasteczkach i wioskach i plądrujących na polu bitwy; my podczas naszej wycieczki nie spotkaliśmy ani jednego, a księżyc nie wywołał ani ducha, któremuby się chciało przechadzać pomiędzy krwią zbroczonemi drzewami w tej nocnej ciszy i wśród grobowego dokoła smutku...

Książę Leopold, który dowodził jazdą w dzień bitwy, zwiedził plac boju a i francuski wojenny attaché przy ambasadzie w Berlinie przybył tam także w towarzystwie dwóch pruskich majorów. Turyści zjeżdżają się tłumnie, lecz jeżeli słuchają opowiadań swych przewodników, uwiozą ze sobą bardzo mylne o bitwie pojęcie. Mała wioszczyna zbudziła się nagle jakby z uśpienia, i nabrała sławy. Klucz do małego kościołka ma wartość znakomitą, jak gdyby do kosztownych min otwierał wnijście. Najgłupszy z miejscowych wieśniaków stał się wyrocznią o bitwie największej od czasu bitwy pod Waterloo.

Pruscy inżynierowie zajmują się rozmiarami pola, a mapa ich będzie niewątpliwie doskonałą, bo już od sześciu tygodni nad nią pracują. Wszystkie plany, które dotychczas widziałem, są mniej więcej fałszywe, a kto pragnie mieć jak najdokładniejsze wyobrażenie o całej sytuacyi, musi już być cierpliwym i poczekać na nową mapę.

Niemcy.

Darmst. Ztg podaje bliższe szczegóły traktatu pokoju zawartego między Księstwem Hesko-Darmstadzkiem i Prusami. I tak Hesya ma zapłacić najpóźniej w 2ch miesiącach 3 miliony guldenów, jako wynagrodzenie kosztów wojennych. Skoro ta suma spłaconą lub spłacalność jej zastawem zabezpieczoną będzie, opuści wojsko pruskie Hesyą, i zarazem ustanie działalność administracyi cywilnej na terytoryum heskiem ze strony Prus zaprowadzonej. Hesya ustępuje Prusom: landgrafstwo hessen-homburskie wraz z Meissenheims, obwody Biedenkopf i Vöhl, kilka do obwodu Giessen należących miejsc na prawym brzegu Lany, następnie Rödelheim i heską połowę Niderursel. Natomiast otrzymuje Hesya położone w prowincyi górnej Hesyi niegdyś hesko-elektoralne i nasauskie enklawy (kliny), szczególniej Dorheim z Nauheim, Reichelsheim itd. jak również pomiędzy obwodem Vilbel i resztą terytoryum prowincyi górnej Hesyi leżące miejsca: Dortelweil, Nider-Erlenbach, Haarheim i Massenheim, dalej na lewym brzegu Menu Rupenheim. Z częściami terytoryów leżących na północ Menu, wstępuje Hesya na podstawie pruskiego projektu reformy do związku północno-niemieckiego. Względem związku cłowego, żeglugi na Renie i Menie, komunikacyi kolejowej zawiera traktat te same postanowienia, jak traktaty z Bawaryą, Wirtembergiem i Badenem. Co się tyczy poczt i telegrafów osobne przyjęto postanowienia, i wykonanie ich dalszym pozostawiono układom, przy czem uważane będzie za zasadę, że na południu Menu położone części terytoryum heskiego pod względem poczt i telegrafów w ten sam wejść mają stosunek, jaki istnieć będzie w Związku północno-niemieckim. Ratyfikacye mają nastąpić najpóźniej 15go września.

Köln. Ztg nadmienia następnie o ustępstwie, jakie hr. Bismark zrobił dla Francyi:

Praski traktat pokojowy nie we wszystkich punktach zgadza się z preliminaryami zawartemi w Mikułowie. Art. IV, w którym Austrya przyrzeka uznać stosunek północno-niemieckiego Związku, zawiera dodatek nieobjęty preliminaryami, że ten południowo-niemiecki Związek „międzynarodowy, niepodległy byt mieć będzie." Wiadomo co do tego, że Francya, od której wyszła idea trój-rozdziału Niemiec, w projekcie do preliminaryów pokojowych, który w biegu swych usiłowań rozjemczych przedłożyła, ustęp ów zamieściła rozmyślnie. Gdy atoli rząd francuski zauważył, że w preliminaryach mikułowskich frazes ten, na który rozumie się, wielką kładł wagę, bądź przez nieuwagę, bądź z innej przyczyny opuszczony został, nie zaniechał podczas stanowczych układów o pokój zwrócić uwagi na tekst swego projektu rozjemczego i na wypuszczenie owe nacisk położyć. Austrya, gdy raz już jej wykluczenie z Niemiec postanowionem zostało, nie miała więcéj interesu w przeszkadzaniu utworzeniu się niezawisłej od Prus grupy krajow, a i Prusy niezbyt się wzdragały przed przyjęciem żądanej przez Francyę klauzuli traktatu, gdyż w tej chwili widocznie nie wiele już zależało na tem, aby już teraz zajmować się wygładzeniem dróg Związkowi południowo-niemieckiemu do połączenia się z północnemi Niemcami.

Francya.

Ze względu na projekt organizacyi armii francuskiej a mianowicie gwardyi narodowej, oraz krążące wieści, zamieszczamy artykuł dziennika *le Temps* wyjęty z dzieł Napoleona III, który przez zmiany zaszłe w organizacyi wojskowej w Prusach bynajmniej na swej w obecnym czasie wartości nie stracił.

O organizacyi wojskowéj we Francyi *)

Jeden z jenerałów, którzy się najwięcej przyłożyli do organizacyi wojskowej w Prusiech, wypowiedział myśl taką: „że w dobrze uorganizowanem państwie nie potrzeba wiedzieć, gdzie się zaczyna żołnierz a kończy obywatel." Słowa te malują filozofię systemu, który niezawodnie zastosowanym zostanie przez wszystkie mocarstwa stałego lądu, bo odpowiada nowożytnym wymaganiom ludów Europy.

Niedosyć już na dziś, aby naród miał kilka setek jeźdźców uzbrojonych od stóp do głów żelazem lub kilka tysięcy kondottierów i najemników dla utrzymania znaczenia i niepodległości; potrzeba mu milionów ludzi zbrojnych, bo skoro wojna wybuchnie, to wtedy się całe ludy ścierają, a gdy się bój rozpocznie, geniusz decyduje o zwycięztwie, ale tylko organizacya sama opiera się klęskom. Niezbędną przeto dla każdego narodu jest możność postawienia na stopie wojennej licznej armii; a ponieważ żaden kraj na świecie bez wyczerpania sił swoich nie może w ciągłej utrzymywać działalności stów tysięcy ludzi, trzeba się uciec do systemu przedstawiającego największe korzyści możliwe podczas wojny, nie powodując wielkich ciężarów w czasie pokoju. Nad tem też Cesarz (Napoleon I) często przemyśliwał, gdy walczył z Europą. Ot właśnie czego Prusy dokonały, aby nie doczekały więcej upadku monarchii po jednej bitwie.

Oto w treści, taka jest organizacya wojskowa Prus:

Prusy liczą 14,330,000 mieszkańców, armia składa się z 145,000 ludzi, landwera z 385,000.

Armię uważać można za wielką szkołę, gdzie wszyscy obywatele przychodzą uczyć się wojennego rzemiosła. Każdy żołnierz zostaje tylko 3 lata pod sztandarem; po wyjściu z armii pozostaje dwa lata w rezerwie, to jest że podczas wojny obowiązany jest połączyć się ze swym korpusem, w czasie zaś pokoju ćwiczy się przez lat dwa w landwerze.

Siły państwa składają się w ten sposób. 1) armia z ludzi od 20 do 25 lat. Więcej jak 100,000 dochodzi corocznie tego wieku, ale rekrutuje się około 25,000; — 2) Landwera pierwszego powołania składa się ze wszystkich młodzieńców od 20 do 25 lat, którzy nie weszli do armii, z żołnierzy, którzy wysłużyli lat trzy, i z całej ludności męskiej od 25 do 32 lat. Żołd całoroczny pobiera tylko nieprzerwanie trwający sztab główny każdego batalionu, a na kompanią major sierżant furyer i dwóch kaprali. Tak samo rzecz się ma z kawaleryą; rząd utrzymuje rok cały w każdym szwadronie oficera, kwatermistrza, trzech podoficerów i trębacza. 3) Landwera drugiego powołania, uważaną być może za armię rezerwową. Składa się ona z ludzi najlepiej wyćwiczonych i ludzi w sile wieku, od 32 do 39 lat, którzy wszyscy służyli bądź to w armii bądź w landwerze pierwszego powołania; nie ma ciągle stałych kadrów; 4) Pospolite ruszenie czyli landwera trzeciego powołania, egzystuje tylko na papierze, obejmuje w sobie wszystkich od 17 do 50 lat, ale powoływaną bywa w nadzwyczajnych tylko wypadkach.

Armia czynna połączona z landwerą pierwszego powołania, wynosi do 330,000 walczących, jeśli dodamy do tego landwerę drugiego powołania, która sama prawie dochodzi do 200,000, otrzymamy sumę około 530,000 ludzi.

Zasada tej organizacyi polega na systemie rekrutacyjnym prowincyonalnym. Prusy podzielone są na prowincye, powiaty, okręgi i gminy. Powiaty tak są urządzone, że jednocześnie rekrutują pułki liniowe i pułki landwery mające ten sam numer. Każdy okrąg dostarcza batalion landwery pierwszego powołania, batalion drugiego, szwadron pierwszego i szwadron drugiego powołania. Pododziały terrytoryalne mniejsze dostarczają kompanij. Artyllerya landwery przeznaczoną jest do połączenia się podczas wojny z artylleryą liniową. Każdy batalion piechoty landwery daje w tym celu kompanią ze stu żołnierzy, ośmiu kaprali i oficera, a ten podczas manewrów jest połączony i mustrowany przez oficerów i podoficerów artylleryi oddzielonej od armii czynnej z polowemi działami. Każda dywizya lub brygada ma swą główną kwaterę w prowincyi, w której się rekrutuje.

A więc Prusy, których ludność jest o połowę mniejsza od francuskiej, mogą w obronie swojego kraju postawić na stopie wojennej 530,000 wyćwiczonych żołnierzy. System ten przedstawia niezmierne źródła obrony; znaleźć w nim można usterki, ale czyż korzyści hojnie takowych niekompensują? bo powtarzamy raz jeszcze, że nie chodzi o dowiedzenie się, czy żołnierze, którzy przepędzili trzy lata pod sztandarem, tak nawykli do sztuki wojennej jak ci, co w niej przez lat ośm zostawali. Jasna rzecz, że najlepszymi żołnierzami ci będą, którzy najdłużej zostawali pod karnością wojskową; ale ważnem zadaniem jest wynaleźć organizacyę, któraby w dniu niebezpieczeństwa dostarczyła tysięcy ludzi wyćwiczonych, a którzyby w czasie pokoju byli słabym ciężarem budżetu i nieodrywani od prac rolniczych.

Tak zatem system pruski rozwięzuje zagadkę materyalnie i moralnie, bo nie tylko pod względem wojskowym organizacya ta ma swoje korzyści, ale nadto trzeba ją podziwiać pod względem filozoficznym, bo niweczy wszelką zaporę między obywatelem a żołnierzem, i podnosi uczucie człowieka, dając mu poznać, że obrona ojczyzny jest pierwszym jego obowiązkiem . . . .

Cesarz Napoleon, w którego umyśle poczęły się wszystkie wielkie pomysły, kazał odczytać w Radzie Stanu blisko dwadzieścia redakcyj projektu organizacyi trzech powołań gwardyi narodowej, ale wypadki przeszkodziły spełnieniu jego zamiarów, a Cesarz innemi przedmiotami zajęty, spostrzegł, jak mu się wymknął plan, który przezorność jego obliczała dla zasłonienia Francyi od nieszczęść. W Radzie państwa zawołał on: „Pracujcie dalej w urządzeniu powołań do gwardyi narodowej, niech każdy obywatel zna swe stanowisko w potrzebie; niech oto Cambacérès porwie za karabin, jeżli tego wymaga niebezpieczeństwo, a wtedy mieć będziecie istotnie naród wymurowany z wapna i piasku, zdolny urągać wiekom i ludziom. Zrównam wreszcie ową gwardyą narodową z wojskiem liniowem, starzy retretowani oficerowie będą jej szefami i ojcami; będę udzielał stopni na równi z względami dworskiemi" i dodał: „Jestem nieprzystępnym dla uwolnień; są to zbrodnie; jak można obciążyć sumienie pozwalając zabić jednego z uszczerbkiem drugiego. Nie wiem, czybym syna mego od tego uwolnił."

Powiemy słów kilka o życzeniu, jakie mamy, aby zobaczyć te piękne słowa we Francyi w wykonanie wprowadzone. Nie zaproponujemy, jak w Prusach, aby urządzić dla wojska liniowego rekrutacyę prowincyonalną, bo mniemamy, że system ten może pociągnąć podczas wojny ważne niedogodności, ale chcielibyśmy podnieść gwardyę narodową do znaczenia armii, ażeby podobnie jak ona, gwardya narodowa stała się podczas pokoju stróżem świętego ognia, a w czasie wojny nadzieją i podporą ojczyzny.

W czasach zwyczajnych armia miałaby tylko 200,000 ludzi pod bronią; składałaby się z ludzi od 20 do 26 lat, którzy zostawaliby zatem lat 6 pod sztandarem. Po wyjściu z szeregów armii czynnej, należeliby jeszcze przez cztery lata do rezerwy, któraby liczyła się do pierwszego powołania gwardyi narodowej, tojest, iż podczas wojny obowiązanąby była połączyć się z korpusem, a w czasie pokoju stanowiłaby część pierwszego powołania gwardyi narodowej.

Pierwsze powołanie składałoby się ze wszyskich ludzi od 20 do 26 lat w klasach spisowych umieszczonych, którzy nie weszli jeszcze w szeregi i z innych wszystkich od roku życia 26 do 30. Ćwiczenie odbywałyby się dwa razy na miesiąc.

Drugie powołanie obejmowałoby wszystkich od 30 do 40 roku, trzecie wszystkich od 40 do 60 lat.

Z tych trzech powołań gwardyi narodowej, pierwsze tylko uważać należy jako rezerwę armii. Miałaby ona sztaby główne stałe, a oficerowie zalecający się długiemi latami służby, byliby szefami i instruktorami.

Drugie powołanie gwardyi narodowej nie miałoby kadrów stałych, oficerów obieraliby współobywatele, obowiązanem by one było odbywać przegląd co trzy miesiące.

Trzecie powołanie gwardyi narodowej, byłoby tylko na papierze.

Francya (myśl ta zanotowana jest w pamiętnikach Cesarza) zostałaby podzieloną na 33 okręgi wojskowe, coby uczyniło milion ludności na jeden okrąg. Każdy okrąg utworzyłby dywizyą wojskową gwardyi narodowej, która uorganizowana w brygady i dywizye, miałaby główną kwaterę w najcelniejszym punkcie okręgu.

Francya mogłaby zatem liczyć więcej niż 1,200,000 ludzi wyćwiczonych, którzyby wystarczyli wszelkim wymaganiom w razie wypadków

*) Oeuvres de Napoleon III, edycya Plon t. I p. 423-434.

---

do konia. Materna porwał go pierwszy za cugle mówiąc:

— Jak się masz stary, nauczysz się u nas gadać po francusku.

— Uchodźmy ztąd ojcze! zawołał Kasper.

— Czekajcie; trzeba wprzód widzieć, cośmy upolowali; taka zwierzyna doda ochoty powstańcom.

I wzięli się wydobywać kozaka z wody, a wydobywszy go, przewiesili trupa przez siodło. Nie tracąc czasu, ze zdobyczą z tą zaczęli piąć się na Donon po ścieszce tak stromej, że Materna nie sto razy powtórzył, o już tędy koń ten nie przejdzie!

Ale kozacki koń, z długą grzywą, kościstemi nogami, łatwiej się drapał po skałach niż oni — co zmusiło nakoniec starego strzelca do wyznania:

— Sławny to koń! Jeżeli się na dobre zestarzeję, zatrzymam go sobie, abym mógł na nim polować sarny. Tęgiego dostaliśmy rumaka; choć powierzchowność ma krowią, nie dałbym go za najlepszego normanda. — Ależ bo i ten Kozak, jaka pocieszna facyata! nos płaski, zadarty, oczki krzywe. — Dobrześ go ugodził mój Kasprze; w samą pierś patrz, kula przeszła na wylot. Już to nie ma co powiedzieć, doskonałego prochu dostarczył nam Marek.

Około szóstej godziny w noc, usłyszeli pierwsze odezwanie się szyldwachów powstańczych:

— Kto idzie?

— Francuzi! odpowiedział Materna idąc naprzód.

Powstańcy hurmem wybiegli na ich spotkanie: Materna wrócił! Materna wrócił!

Sam, Hullin ciekawy jak drudzy, przybieżał z doktorem Lorquien. Powstańcy otoczyli już konia, oglądając go na wszystkie boki przy ognisku obozowem.

— Upolowałeś Kozaka! — rzekł Hullin ściskając dłoń Materny.

— Upolowało się nad stawkiem w parowie Riel; Kasper tak go powalił.

Trupa położono przy ogniu; który oświecał tę twarz ogorzałą i siną.

Doktór, przyglądnąwszy się bliżej, rzekł:

— Piękny exemplarz rasy tatarskiej; żebym miał czas, zrobiłbym sobie z niego szkielet; ale tu ani myśleć o tej operacyi.

Potem ukląkł i rozpiął mu mundur:

— Kula jak widzę przeszyła go na wskróś; nic musiał nic cierpieć.

Obecni chowali milczenie.

Kasper oparty na rusznicy, miał minę ucieszoną, że tak się mu powiodło polowanie; stary zaś ojciec zacierał ręce i powtarzał:

— Pewien byłem, że nie wrócimy z golemi rękami; ilekroć wyjdę do lasu z moimi chłopakami, zawsze musimy coś przynieść. I teraz szczęście myśliwskie dopisało nam.

Nareszcie Hullin odprowadził go na bok, i oba udali się na folwark, gdzie mieli długą ze sobą rozmowę.

XIII.

Przez tę całą noc przypadającą w wilię soboty, dworek Anabaptysty ciągle się napełniał to przychodzącymi, to odchodzącymi powstańcami.

Hullin miał swoją główną kwaterę w wielkiej izbie na dole, której okna wychodziły na Framond po drugiej stronie, za sienią były ambulanse; na górze zaś mieszkała rodzina fermiera.

Aczkolwiek noc była cicha, a niebo zasiane gwiazdami, mróz coraz brał tęższy i wszystkie szyby na pół cala powlokły się szronem.

Ze dworu dochodził często powtarzany okrzyk: kto idzie?; a z lesistych gór pobliskich dochodziły wycia wilków towarzyszących francuskiej armii od r. 1812. Drapieżne te zwierzęta, trapione głodem, nawoływały się nocami z parowów Grosmanu do Donon, zawadząc jak wiatr północny jęczący po zaroślach.

Niejeden góral słysząc to wycie, bladł i drżał: to śmierć jęczy — mówił do siebie — wietrzy już krwawe boje, i woła nas do siebie!

Ze trzydzieści ognisk żarzyło się na wyżynie. Co tylko miał zapasów drzewa Anabaptysta, wszystko mu spalono, a ten i ów choć smarzył się z przodu, plecy miał skośniałe od zimna, i szron na wąsach osiadał.

Hullin siedzący za wielkim sosnowym stołem, o wszystkiem myślał i pamiętał. Podług ostatnich raportów odebranych wieczór, spodziewano się lada chwila przybycia kozaków do Framond, a więc był pewnym, że jutro niechybnie nieprzyjaciel na nich uderzy. W tym celu kazał zaraz rozdać ładunki, podwoił czaty, powyznaczał patrole, i wzdłuż zasieków miejsca, które miał każdy zająć. Jednocześnie wysłał on rozkaz do Piorreta, do Hieronima i do Labarba, aby mu każdy od siebie dostarczył najlepszych strzelców.

W sieni zawianej śniegiem, i oświeconej bladym kagankiem widać było, jak co chwila przesuwały się w kapeluszach na oczy nasuniętych, z brodami ubielonemi szronem, ponurego wejrzenia figury — byli to powstańcy przychodzący zdawać raporta ze swoich stanowisk nocnych.

Platon oswoił się z nimi, i na żadnego nie warczał, gdy wchodził do izby, gdzie Hullin siedział zamyślony, z głową na ręku wsparty, i odbierał doniesienia od przybyłych.

— Panie dowódzco — widziałem, jak się coś ruszało od strony Wielkiej-Krynicy; słyszałem nawet tętent koni.

— Panie dowódzco, gorzałka nam w beczce zamarzła.

— Panie dowódzco, nie mam prochu, ładunków, kul...

— A mnie brakuje tego, to owego.

Hullin na to:

— Zwrócić baczność na Wielką-Krynicę; zmieniać tam posterunki co pół godziny; beczkę z gorzałką przysunąć do ognia; ładunki będą jak Marek przyjdzie; tymczasem rozdać te co są. Kto ma więcej niż dwadzieścia, niech ustąpi temu, co ma mniej.

I tak było przez całą noc. Około piątej rano Kasper, syn Materny, przyszedł zameldować Hullinowi, że Marek Diwes przybył ze skrzynią ładunków; że Katarzyna Lefevre przyjechała z wozem, i że oddział Labarba jednocześnie stawił się w obozie.

Wiadomość ta ucieszyła go niewypowiedzianie, mianowicie z powodu ładunków; niczego bowiem tak się nie bał, jak zawodu z tej strony.

Jakoż zerwał się ze stolka i wyszedł z Kasprem.

Obóz na tej wysokości przedstawiał niezwykły widok.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

najbardziej zawikłanych. Korzyści tego systemu są niezmierne.

. . . . . Gwardya narodowa i armia spłynęłyby w jedną i tę samą organizacyę. Mianując na wyższe stopnie w gwardyi narodowej pierwszego powołania starych wojskowych, których wiek uczynił mniej sposobnymi do służby czynnej, otrzymanoby przeto wielką korzyść zatrudniając owe pełne chwały szczątki i dając sposobność awansu w armii, niecierpliwej młodzieży. Te piękne głowy starców na czele kolumn, rozlałyby w całej ludności ogień święty, tak potrzebny do przechowania w narodzie zazdrosnym o swą niepodległość.

. . . . Wszystko streściwszy, organizacya jaką proponujemy, przedstawiłaby korzyści: 1) pod względem ekonomicznym, ponieważ z 1,200,000 ludzi, tylko 200,000 byłoby od rolnictwa odjętych; 2) pod względem moralnym, zniknęłoby wszelkie współzawodnictwo między gwardyą narodową a armią i rozszerzyłby się ruch militarny po całym narodzie; 3) pod względem administracyjnym rządowym, zużytkowanoby wszystkie zdolności wojskowe, stare i młode zaszczyty i chwały.

Chociażby nawet wszystkie te korzyści nie były uświęcone tym projektem, utrzymywalibyśmy jeszcze, że przyjąć go należy, lub zastosować odpowiedni podobny, a to z tej jedynej przyczyny, że Francya uchroni się tym sposobem od wszelkiej inwazyi, że może urągać światu i z większą jeszcze trafnością dumne wyrzec słowa Gallów.„ Gdyby niebo spadło, podtrzymalibyśmy je żelazem naszych proporców.“

Turcya.

Podajemy z dziennika greckiego wychodzącego w Syra, nowe szczegóły o położeniu obecnem na wyspie Kandyi.

W Heraklikonie zgromadziło się około 8000 familij muzułmańskich, które na samo wspomnienie cierpień głodu, pragnienia, chorób spowodowanych skupieniem, wreszcie nieszczęść wojny, złorzeczą gubernatorowi wyspy, że do tego stopnia doprowadził rzeczy. Familie chrześciańskie, które im miejsca ustąpiły, zdają się cieszyć, budując nadzieję na uczuciach filantropijnych braci swych Greków.

Najumiarkowańsi muzułmanie proszą Boga o przywrócenie pokoju w kraju jakimkolwiek bądź sposobem. Najwięksi fanatycy starają się wszelkiemi środkami otrzymać u sułtana nadanie gruntów, gdzieby się mogli osiedlić, aby się uwolnić od ciągłych zamieszek, na które są u nas wystawieni. Oby dał Bóg, żeby wysłuchano ich żądania, abyśmy i my także do pożądanego doszli rezultatu.

W Rhethymne panuje największy porządek. Muzułmanie nie przybywają do miasta, żadna familia nie wyszła, bo władza na to nie zezwoliła. Po wsiach muzułmanie niszczą posiadłości chrześcian i bezczeszczą kościoły i wszystkie przedmioty należące do naszego obrządku; niemniej przeto złorzeczą sami gubernatorowi jeneralnemu, którego uważają za przyczynę obecnego stanu rzeczy. Słowem, są zniechęceni.

W prowincyach wschodnich, chrześcianie umieściwszy rodziny swe w bezpiecznem miejscu w górach, zgromadzili się w różnych miejscach w niższych częściach wyspy. Tworzą oni obecnie pięć korpusów wojska: jeden w St. Maman i Selvyli pod dowództwem walecznego kapitana Michała Scoula, składa się z 1500 ludzi; drugi w St. Myron składa się z 4000 piechoty, dowodzi nim Paweł Detiduki, i 2000 jazdy pod dowództwem starych kapitanów Michała Caracas i Jerzego Romanos; trzeci korpus w Keran pod naczelnictwem komisyi miejscowej składa się z 3000 ludzi, z których jeden oddział czuwa nad ruchami muzułmańskiemi w Spina-Longa; czwarty w Calamanga i okolicach wsi Simi naprzeciw Hieropetron, złożony z 2000 ludzi pod dowództwem kapitana Franghias. Oddział tego korpusu znajduje się w Sitia. Korpusy w Cane i Rhethymne są zawsze te same, przenoszą się wszędzie gdzie tego potrzeba.

Zgoda, porządek, stałość, poddanie się karności i zaufanie w przyszłość, charakteryzują chrześcian, którzy pochwycili za broń i których liczba wynosi już do 50,000. Korpusy ottomańskie nie odważają się strzelać na chrześcian, i cofają się za każdą razą, wzywając ich bezskutecznie do rozejścia się. Co do wojsk w prowincyach środkowych i wschodnich, te są w tak opłakanym stanie, że nie śmią nam grozić nawet z daleka. Czyny ich wojenne ograniczają się na obchodzeniu się najgorszem z chrześcianami, napotykanemi z osobna, poczem wracają do fortec, które jak się spodziewamy, nie pozostaną długo w ich ręku. Izmail pasza marzy tylko o rozdwojeniu chrześcian, aby z niemi skończyć nie pobiwszy ich pierwej; ale mu się to nie powiedzie.

La Patrie w tym samym przedmiocie podaje: Dowiadujemy się z depeszy prywatnej, że Guirli-Mustafa pasza mianowany nadzwyczajnym komisarzem Porty Ottomańskiej na wyspie Krecie, wyjechał w dniu 2 września z Konstantynopola do obozu w Cane na statku parowym transportowym, który zabrał prócz tego batalion piechoty armii egipskiej.

Posłaniec Porty jest rodem z Krety. Ma on tam wielu przyjaciół, i spodziewać się należy, że z pomocą reprezentantów mocarstw zagranicznych, które nie zaprzestały działać w duchu pojednania, dojdzie do zawarcia z Kreteńczykami układu z honorem dla stron obu.

Mexyk.

Korespondencya z Paryża do *Allg. Ztg* następnie charakteryzuje położenie rzeczy w Mexyku:

Rzeczy tak źle stoją, że nie mogą już gorzej i że sam rząd doszedł do przekonania, iż to, co jest nieuchronnem, jak można najrychlej spełnić się powinno. P. Prevost-Paradol, który w *Journal des Débats* zamieszcza artykuł o kłopotach i niebezpieczeństwach w Meksyku, nie mówi więcej nad to, co w sferach rządowych codziennie twierdzą. Cesarz Maksymilian utrzymać się nie może, a starcie z Stanami Zjednoczonemi, pomimo układów między p. Drouyn de Lhuys i Sewardem, nie jest nieprawdopodobnem. Jeżeli wojska francuskie, jak to ułożone jest z gabinetem washingtońskim, w trzech oddziałach wracać mają do domu, to grozi niebezpieczeństwo, że oddział ostatni całkiem przez Mexykanów zniesiony zostanie. Rząd francuski będzie w końcu moralnie zobowiązanym wynagrodzić wierzycieli. Jest to straszny obrachunek, jaki po nieszczęśliwej kampanii, rząd francuski przyjąć na siebie musi. Pomiędzy wielu kombinacyami, jakie zalecane są, następująca zdaje się otrzymać pierwszeństwo. Abdykacya Cesarza Maksymiliana będąc nieuchronną, ma być przyspieszoną, dopóki wojsko francuskie i legia austryacka są jeszcze razem. Cesarz Maksymilian i naczelny wódz wyprawy francuskiej mają wydać odezwę do narodu, w której zaproponowany będzie wybór nowego rządu. Podczas wyboru wojska europejskie przyrzekną całkowite wstrzymanie się i zachowanie najzupełniejszej neutralności. Następnie całe wojsko francuskie razem opuści kraj, otrzymawszy od nowego rządu przyrzeczenie obrony pozostałych w kraju Francuzów. Równocześnie daną im ma być rada oddać się pod opiekę rządu amerykańskiego, gdyż wiedzieć nie można, co zajdzie. Wobec Stanów Zjednoczonych zachowaną być ma taż sama jak dotąd postawa, a krążąca pod Matamora eskadra francuska ma rozkaz schodzenia z drogi okrętom amerykańskim, które Johnson wysłał dla poparcia odezwy swojej przeciw blokadzie portu w Matamoras.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 września. Jutro we czwartek o godz. 5éj po południu odbędzie się jak wiadomo wybór burmistrza miasta Krakowa na tajnem posiedzeniu Rady miejskiéj. Prawdopodobnie przystąpi następnie Rada do wyboru zastępcy burmistrza, którym, według statutu, może być tylko jeden z członków Rady, a urząd ten bezpłatnie ma pełnić. Warunek atoli wyboru tego zastępcy bezpośrednio na tem samem posiedzeniu, nie jest zastrzeżony statutem; dopełnienie więc zaraz tego drugiego wyboru zależeć będzie od uznania stósowności ze strony Rady miejskiéj.

— Na mocy rozporządzenia tutejszéj Komisyi Namiestniczéj potwierdzonego przez Ministeryum Stanu, dotychczasowe niższe gimnazyum w Krakowie, nosić ma od początku roku szkolnego właśnie rozpoczętego nazwę „c. k. Gimnazyum drugie w Krakowie“ a to jak już donieśliśmy, z powodu powiększenia klas rzeczonego gimnazyum. Umieszczonem ono zostaje w nowo wyporządzonym domu przy klasztorze OO. Dominikanów w podworcu, gdzie znajdowała się przedtem biblioteka klasztorna spalona w pożarze miasta 18go lipca 1850 r.

— W Nowym Sączu i w Muszynie pojawiła się cholera. W pierwszem z tych miast umarła 6go żona rabina obwodowego, a do 9go b. m. zachorowało 6 osób, z których 2 umarło. W Muszynie zachorowało 6go i 7go 2 osoby w jednym i tym samym domu.

Donoszą zaś nam z Nowego Sącza pod d. 10 b. m., że od dwóch dni umarło tam na cholerę 16 osób, a między niemi wzmiankowana powyżéj żona rabina, jéj dwoje dzieci i służąca. Powodem ukazania się cholery jest, jak się zdaje, liczne zebranie żydów przybyłych z Węgier do Rabina sądeckiego; na dowód czego i to posłużyć może, ze wybuchła ona po drodze z Węgier, w Muszynie i Tyliczu.

W Czerniowcach rzadkie już zdarzają się wypadki cholery, ale jak donosi dziennik tameczny *Bukowina*, na prowincyi panuje ona jeszcze, a jedną z głównych przyczyn zapadnięcia na cholerę było używanie młodéj kukurudzy.

W Poznaniu zachorowało na cholerę 5go b. m. 6 osób, z tych umarła 1; d. 6go 10, umarły 2; d. 7 września było w miejskim szpitalu cholerycznych 17 chorych.

W Warszawie było 7go września rano chorych na cholerę 124; w ciągu dni 7, 8 i 9go zachorowało 84, wyzdrowiało 58, umarło 26, pozostało chorych 124. Od d. 21go lipca, odkąd pojawiła się cholera, umarło do 9go września wieczór 172 osób.

W Wiedniu było 7go 34 chorych, 8go przybyło 27. Od początku pojawienia się cholery zachorowało 247 osób, wyzdrowiało 50, umarło 96.

W Wrocławiu zachorowało na cholerę 9go 55 osób, umarło 41, wyzdrowiało 25.

— *Z Komitetu obwodowego dla pomocy rannym w Krakowie.*

Następujące ofiary złożone zostały do kasy miejskiéj w Podgórzu celem umieszczenia dziesięciu rannych wojskowych w szpitalu Braci miłosierdzia na Kazimierzu:

Duchowieństwo w Podgórzu 2 złr. — pp. Tustanowski c. k. naczelnik powiatu 10 — Saulenfels c. k. pensyonowany nadradca 10 — Smolarski c. k. adjunkt powiatowy 1 — Machnicki c. k. kancelista 2 — Zoll burmistrz w Podgórzu 10 — Reiner c. k. inżynier 1 — Anna Foks 1 — Burdel 1 — Schorstein 1 — Banet 1 — W. Reiner 1 — Zucker 5 — Maurycy Baruch 10 — Franciszek Rehman 1 — Jan Funtsch 2 — Franciszek Ripper 1 — Piotr Orczykowski 1 — Minasowicz kupiec 3 — Tekla Dominikowa 1 — Franciszek Gündling 5 — Markwiciński kupiec 5 — Michał Rittman 10 — Friedman winiarz 1 — Karol Świątek 2 — Leopold Lehner 2 — Teresa Bernhardt 1 — Berl Schmidt 50 cent. — Katarzyna Grzybczykowa 1 złr. — Józef Zadęcki 50 cent. — Jędrzéj Kamiński 50 c. — Wincenty Górecki 50 cent. — Juda Liban 2 złr. — Mendel Grünberg 1 — Wiktor Färber 1 — Franciszek Ripper starszy 10 — Dawid Weinbaum 2 — Tekla Kotsis 1 — Jan Böhm 1 — NN. 5 — Józef Żabieński 12 — NN. 1 — Tomasz Chachłowski 1 — Antoni Świątek 1 — Józef Rosenzweig 2 — Józef Haber 2 — Aleksander Siedlecki c. k. notaryusz 3 — Feliks Świątek 2 — Matke Abrahamer 1 — Teresa Dominikowa 4 — Baroggi 10 — Hochstim 1 — Marya Baranowska 1 — Wagner c. k. pensyonowany podpułkownik 2 — Klein c. k. ekspedytor poczty 1 — Drożdzikowski kasyer miejski 1 — Paschme c. k. komisarz policyjny 5 — Pleszewski sekretarz magistratu 50 cent. — Edward Eichner 50 cent. — Hoffmann lekarz miejski 2 złr.

N. B. Składka z parafii Zwierzynieckiéj w ilości 50 złr. została złożoną do Konsystorza.

— W piątek po południu jakiś człowiek rzucił się w Wisłę pod klasztorem Zwierzynieckim, chcąc sobie życie odebrać, podobno z powodu nędzy. Szczęściem, że trafił na płytką w tem miejscu wodę, lubo Wisła pod klasztorem bywa zwykle głęboka, a patrol wojskowy wstrzymał go od szukania śmierci.

— W Kuryłówce w powiecie Leżajskim dopuszczono się w d. 5 b. m. wybryków przeciw starozakonnym. Na wiadomość o tem, pospieszył p. Blaszek tameczny naczelnik powiatowy z żandarmami, aresztował sześciu głównych sprawców zamieszek i oddał ich sądowi do ukarania i przywrócił porządek.

— W Jaśle powstał d. 6 b. m. po południu pożar w domu Chaima Steinhausa, gdzie mieszka notaryusz i mieszczą się aresztа sądu śledczego. W skutku energicznéj pomocy spalił się tylko dach i część powały pierwszego piętra. Dom i sprzęty notaryusza były zabezpieczone.

— W Warszawie umarł 9go b. m. X. Kasper Witman, kanonik Łowicki, dziekan warszawski, senior wikarych metropolitalnych przy kościele Ś. Jana, licząc lat 67.

— D. 4 b. m. umarł w Kulczynie w Lubelskiem Andrzéj Kroczyński pułkownik niegdyś wojsk polskich w wieku lat 77.

— Podajemy tu dość długą listę królów i książąt zdetronizowanych, którzy do dziś dnia żyją w różnych częściach Europy. Patryarchą owych książąt jest Don Miguel portugalski, detronizowany w 1832 r. rezydujący w Niemczech; poślubił on księżniczkę niemiecką. Na drugiem miejscu idzie Hrabia Chambord wygnany w 1830 roku, a którego los podzielili w roku 1848 członkowie linii młodszej Burbonów francuskich; ci ostatni zamieszkują powiększej części w Anglii, a Hrabia Chambord przebywa znaczną część roku w Austryi. Między rokiem 1848 i 1859 żaden tron obalony nie został; za to znów ostatni rok był fatalnym dla wielu głów ukoronowanych: Leopold i Ferdynand toskańscy, Franciszek V modeński i Robert parmeński wygnani zostali z swych krajów i schronili się trzej pierwsi do Austryi, gdzie dotąd przebywają, a czwarty do Szwajcaryi. Roku następnego Franciszek II neapolitański przybył powiększyć szeregi zdetronizowanych monarchów, i założył rezydencyę swą w Rzymie, której dotąd nie opuścił. We dwa lata późniéj 1862, król Otton I zrzucony został z tronu greckiego i zamieszkuje w Niemczech.

Król Jerzy hannowerski, elektor Fryderyk-Wilhelm heski i książę Adolf nassauski są ostatnimi, którzy powiększyli grupę monarchów europejskich zdetronizowanych. Król hannowerski i Książę nassauski rezydują w Austryi; Elektor na teraz w Szczecinie, ma zamiar, jak mówią, osiąść w Szwajcaryi.

Dodać można do tej listy księcia Kuzę zamieszkałego obecnie w Paryżu, i księcia Augustenburga, przebywającego blisko Reichenhall w Bawaryi.

— Dzień 11ty września pochmurny. Ciepło w cieniu doszło do + 17°.2 od + 13°.0. Wiatr północno-wschodni słaby. Barometr do 2éj godziny po południu szedł zwolna w górę i doszedł do 328‴,95, a do 6éj dnia 12 września opadł zaledwie do 328‴,65; termometr zaś w tym czasie wskazywał + 11°.6 R. Rano 12 mgła gruba.

— We czwartek dnia 13go września, Śgo Aureliusza biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 11 do 12 września.

HOTEL POLLERA: Trzetrzewiński Jan właściciel dóbr z Brukselli, Stresow Jan właś. d. z Prus, Broniewska Klementyna właś. dóbr ze Lwowa, Pęgowski Władysław wł. d. z Podolan, Rubin Salomon kupiec z Galicyi, Krischner Antoni kupiec ze Lwowa, Finker Jan kupiec z Kurzwaldu, Mühlig Gustaw kupiec z Hamburga, Senorefitz Henryk urzędnik z Węgier, Hillbricht Karol Dr ze Lwowa, Kaczkowski Teofil Dr z Galicyi.

HOTEL SASKI: S. Nathański kupiec z Wiednia, Henzel c. k. kapitan z Galicyi, Joanna Laskowska wł dóbr z Kongresówki, Józef Skrzyński właś. d. z Galicyi, Gustaw Heschill adwokat z Pragi, Hugo hr. Seilem właś. d. z Wiednia, Zygmunt Kępiński właśc. dóbr, Mieczysław Kępiński, Franciszek Popiel właśc dóbr, Józefa hr. Sołtykowa wł. d., Helena hr. Gorajska wł. d., Michalina Lehman z Galicyi, Ewa Delor właś. d., A. Korczka z Warszawy, Jan Kochanowski właśc. dóbr z Tarnowa, Jan hr. Fredro właśc. dóbr ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd lwowski masę Franciszki Zakrzewskiéj o nakazie zapł. sumy 2,000 złr. Maryi Lewakowskiéj. — Sąd przemyski Zygmunta Kaczkowskiego o wydaniu mu pozwu przez Mojżesza Dyma o zapł. 136 złr. 50 c. ust. rozpr. 18 września; kur. Dr Reger. — Sąd w Jaworowie spadkobierców Feliksa Niedźwieckiego o dozwolenie na prośbę Izaaka Richtera sądowego oszacowania realności pod l. 231 w Janowie; kurat. Adam Frunk. — Sąd tarnopolski Wincentego Słoneckiego o wydaniu mu pozwu przez prokuraturę finansową o ekstab. z dóbr Tłuste 15,000 złp., 2,550 złp., 3,000 złp., 450 złp., 300 złp., 1,040 złp., 221 złp., 7,177 złp. 1 gr., 1437 złp. 12 gr., 2846 złp. 28 1/2 gr., oraz zobowiązania dostawy 30 kóp w snopach do parafii i prawa mielenia i użytkowania z lasu; ust. rozpr. 16 października; kurat. Dr Koźmiński.

Posady: Kontrolera kasy w N. Targu (250 złr.), podania do końca września.

Zawezwania: Sąd złoczowski Rajmunda Idziego Heggenbergera, aby obowiązki opieki nad małoletniemi dziećmi swemi Hilarym, Antonim, Karoliną i Maryą objął.

Licytacye: W d. 28 września 12 i 26 paźdz. sprzedaż włościańskiego gospodarstwa pod l. 107 w Wysokiéj, cena 490 złr. — W d. 18 września i 12 października sprzedaż realności pod l. 120 w Skałacie; cena 3607 złr. 45 c. — W d. 11 i 25 października oraz 12 listopada sprzedaż sumy 2272 złr. na dobrach Tuczna w obwodzie brzeżańskim zahipotekowanéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 11 września 1866.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej	—	—	—	—
Mierzyca pszenicy jarej	—	—	—	—
„ żyta	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	—	—
„ owsa	—	—	—	—
„ grochu	4	—	4	50
„ jagieł	5	50	6	—
„ fasoli	5	50	6	—
„ tatarki tarnopolskiej	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—
„ Rzepaku zimowego	—	—	—	—
„ Soczewicy	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	90	—	95
Cetnar wiedeński siana	1	—	1	25
„ „ słomy	—	75	—	80
Funt w. mięsa wołowego	—	15	—	18
„ „ z bydła drobniejszego	—	14	—	16
Funt w. polędwicy wołowej	—	—	—	25
„ „ słoniny	—	40	—	45
„ „ wieprzowiny	—	20	—	22
„ „ cielęciny	—	14	—	18
„ „ baraniny	—	—	—	16
Funt w. soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych	—	68	—	72
„ „ świec łojowych	—	42	—	44
„ „ mydła	—	30	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	60
„ okowity „ 82° „	—	—	2	35
„ masła młodego śwież.	—	—	2	50
Kopa jaj kurzych	—	70	—	75
Miarka kaszy jęczmiennej	—	45	—	55
„ tatarczanej częstoch.	—	—	1	25
„ pszenicznej	1	5	1	10
„ perłowej	—	90	1	15
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	—	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	—	—	80
„ pęcaku	—	70	—	75
„ kaszy jaglanej	—	70	—	80
Cetnar wied. mąki pszenicznéj	7	70	10	40
Siąga drzewa łupowego twardego	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	9	50
„ węgli kamien. kraj.	19	—	20	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	—	—	42

Z powodu świąt żydowskich nie było żadnego targu zbożowego.

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 11 września 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowani obywatele *Stanisław Paciorkowski, Jasiński Błażej.* Komisarz targowy *Jezierski.*

Gdańsk 8 września. W upłynionym tygodniu mieliśmy pogodę piękną, jednak obfitemi przeplatana deszczami.

Targi angielskie zwolna się podnoszą, a ostatnia telegraficzna depesza podaje 1 1/2 do 2 szylingów pod wyższenia na kwarterze. Ruch w handlu zbożowym jest lepszy, a wobec słabej kondycyi tegorocznego ziarna, większy pokup otwiera się na zagraniczną zwłaszcza starą pszenicę. Często deszcze przeszkadzają zbiorom w północnych prowincyach.

We Francyi również mnożą się skargi na słabą wagę i nędzny gatunek świeżej pszenicy. Jarzyny również pod względem zbioru nie zaspokoiły rolników, i dla tego ceny ogólnie przybierać zaczynają.

W Belgii, Hollandyi, Hamburgu targi lepiej się trzymały z wyraźną ku podwyższenie dążnością.

Na naszej giełdzie mieliśmy łatwy odbyt po rosnących cenach, zeszłoroczne partye szczególniej były poszukiwane; ale i na świeże, jakkolwiek podrzędne ziarno, chętnych nie brakło kupców. Od ostatniego sprawozdania notujemy podwyższenia od 10 do 15 guld. pełnych na łaszcie, a według wszelkiego prawdopodobieństwa handel zbożowy wchodzi do wyższego cen peryodu.

Żyto znajdowało odbyt łatwy po cenach ostatnich pełnych, a nawet 7 1/2 do 10 guld. drożej. Zbiór tego ziarna wypadł obficie, ale obawa choroby kartofli utrzymuje je w cenie i w żądaniu.

Jęczmień świeży ogólnie w naszej okolicy ucierpiał od deszczu, i dla tego z trudnością i po nizkich cenach odchodzi.

Owies jest w takiem samem położeniu.

Sprzedano na naszej giełdzie w ostatnim tygodniu: Pszenicy 1200 łaszt i płacono 132 f. delikatnie jasną i wysoko pstrą 585 guld., 129 f. 540 do 550 guld., 130/1 f. wysoką pstrą 550 guld., 131/2 delikatnie pstrą 540 guld., 128—129 f. jasno pstrą 520—535 guld., 127—129 f. delikatnie pstrą 500—515 guld., 123—125 f. jasną 470—490 guld., 123 f. czerwoną 420 guld., 107 f. ordynarną guld. 335 za 5100 f.

Żyta 500 łaszt	po guld.	260—312	za 4910 fnt. cel.
Jęczmienia 100 ł.	po „	240—294	„ 4320 „ „
Owsa 10 łaszt	„ „	144—176	„ 3000 „ „
Grochu 5 łaszt	„ „	320—360	„ 5400 „ „
Rzepiku 130 ł.	„ „	520—575	„ 4320 „ „

Przybyło wisłą do Gdańska w ostatnim tygodniu: Pszenicy 20 łaszt., żyta 15 łaszt., owsa 2 łaszt, rzepiku 6 łaszt; belek dębowych 2484, sosnowych i okrąglaków 25450, progów dębowych 10736, klepek 2014 łaszt.

Kursa zamian. Londyn 6·22 1/8. — Hamburg 152. Amsterdam 143 5/8. Warszawa 75 1/4.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 11 września. *Vilag* zaprzecza, aby w rokowaniach mających na celu porozumienie, stawiono na pierwszem miejscu pytanie: kto ma być prezesem gabinetu węgierskiego. Osobiste stanowisko Sennyeya nigdzie nie było wyprowadzane; celem ostatniego jego pobytu w Wiedniu było zdać sprawę o stanie i usposobieniu kraju, tudzież o przyszłem urządzeniu spraw węgierskich.

Zagrzeb 11 września. *Swiet* donosi z Wiednia, że naczelnik kancelaryi nadwornej chorwackiej Kusewicz wejdzie do ministeryum węgierskiego jako minister broni (czyli obrony krajowej).

Madryt 9 września. Podróż królowej do Biarritz w odwiedziny do Cesarzowej Eugenii zaniechaną została.

Konstantynopol 8 września (przez Paryż). Mustafa pasza udaje się dziś na Kandyą z instrukcyami przychylnemi dla zbłąkanych mieszkańców. Muzułmanie kreteńscy na wyspie opuszczają domy i mienie swoje i uchodzą do Kanei (stolicy wyspy). Mimo twierdzeń dzienników greckich, ani jedna kropla krwi greckiej nie popłynęła, podczas gdy chrześcijanie zabijają pojedynczo spotykanych muzułmanów i rabują bydło i inną własność muzułmanów zbiegłych do Kanei.

Konstantynopol 11 września. Spłata kuponów na październik i styczeń zabezpieczoną została przez umowę zawartą z przedsiębiorstwem „Société générale“ i z bankiem ottomańskim. Sawfet pasza ma zostać wielkim wezyrem; Kabuli efendi ministrem handlu, a Halil pasza wielkim mistrzem artyleryi. Margr. Moustier otrzymał order Osmanie w brylantach. Do Kandyi i Samos wysłano wojsko w posiłku. Przybyła tu amerykańska korweta wojenna.

Wiedeń 11 września.

— *r.* Od czasu do czasu rozchodzi się po dziennikach pogłoska o ewentualnem zbliżaniu się między Wiedniem a Berlinem. Są nawet tacy, co piszą o możności powtórnego sprzymierzenia się Austryi z Prusami. Kto jednak z tem się odzywa, ten nie pojmuje zupełnie stosunnków. Dla ocenienia, jak pod tym względem rzeczy stoją, donoszę o jednej tylko okoliczności, ale mogącej dać dokładne wyobrażenie. Oto siedm pułków austryackich przestają w skutku najwyższego rozkazu nosić dotychczasowe nazwy właścicieli swoich i ograniczą się tylko na liczbie swojej, jak to bywa w wielu krajach; ale że tam jest to zwyczajem powszechnie przyjętym, przeto nikogo nie uderza; tu zaś następujące tylko pułki pozostają przy oznaczeniu swem samą liczbą: pułki piechoty: króla Wilhelma Pruskiego (Nr. 34), królewicza Pruskiego (Nr. 20), W. księcia Badeńskiego (Nr. 50), W. księcia Meklenburskiego (Nr. 57); pułk kirasyerów księcia Karola Pruskiego (Nr. 8), takiż pułk hr. Wrangla (Nr. 2) i pułk huzarów ks. Fryderyka Karola Pruskiego (Nr. 7). Równocześnie dwaj wysocy właściciele austryaccy pułków pruskich odesłali swoje patenta do Berlina i zrzekli się tej godności. Z tego poznać, że o przymierzu z Prusami nic ma dziś co wnosić. W sferach wojskowych dają za najbliższy powód tego kroku usiłowanie nakłaniania jeńców wojska austryackiego pochodzących z Węgier do złamania przysięgi i wstąpienia do legionu Klapki.

W oddziale spraw monarchii austryackiej dotyczącym, podajemy artykuł wiedeńskiej *Debatte*, która zapowiada, że po zawarciu pokoju z Włochami, wyjściu Prusaków z Czech i Morawy i uporządkowaniu nieco krajów przez nieprzyjaciela zajmowanych, rząd zwoła sejmy przez nowe wybory i przedłoży im rezultat układów z sejmem węgierskim, który naówczas zapewne będzie osiągnięty i zażąda zwołania delegowanych wszystkich sejmów. Układy z Węgrami nie są wcale zerwane. Jeśli przyjdą do skutku, ministeryum węgierskie zwoła sejm, jeśli zaś nie, to uczyni to ministeryum dzisiejsze.

Nie zdaje się jednak, aby ta dość długa zwłoka, jaką wskazuje *Debatte*, wpłynęła na zwłokę w objęciu zarządu Galicyi przez hr. Gołuchowskiego, którego nominacya nie ulega żadnej wątpliwości, jak to nam zapewniają z Wiednia od dawna.

W całej prawie Europie rzucono się nagle do reform militarnych a mianowicie do zmiany broni na różne nowe sposoby, to na wzór pruskiej broni igiełkowej, to podług innych systematów. Również uzbrojenia na morzu prowadzone są we Francyi, Anglii i Ameryce z widocznym pośpiechem. Rosya zamawiała dotąd okręty swoje we francuskich lub angielskich warsztatach, teraz poczyniła takie zamówienia w Ameryce. Dzienniki angielskie utrzymują, że Stany Zjednoczone starają się o nabycie od Porty jednej z wysp archipelagu greckiego na stacyę dla swoich okrętów i na składy węgla. Mniemają jednak, że stacya ta posłużyłaby zarazem dla Rosyi.

Dnia 8 b. m. nastąpiła w Berlinie ratyfikacya traktatów przymierza między Prusami a Oldenburgiem, Weimarem, Brunszwikiem, Anhaltem, Altenburgiem, obu Schwarzburgami, Waldekiem, obu Lippe, Koburgiem, Reuss młodszej linii i miastami hanzeatyckiemi; dnia 10 b. m. nastąpiło toż samo co do obu Meklemburgij. „Układy między Prusami i Saksonią nie tyczą się jeszcze — pisze *Nordd. allg. Ztg* — przyszłego stanowiska Saksonii w związku północno-niemieckim. Prusy stawiają za warunek przedwstępny do układów pokojowych, aby twierdza Königstein została przez wojsko opuszczona. Ze strony saskiej żądaniu temu stanie się zapewne wkrótce zadosyć“.

Rozprawy sejmu pruskiego mimo, że się tyczą walnych spraw urządzenia Niemiec, nie przedstawiają nic uwagi godnego, albowiem rozprawy te tyczą się tylko formy a nie rzeczy. Protestacya jednego szambelana hanowerskiego przeciw wcieleniu tego kraju do Prus, nie ma żadnej wagi, lecz będą miały niewątpliwie wagę petycye z Saksonii nadchodzące do Berlina względem przyłączenia Saksonii do Związku północnego, bez czego krajowi temu zagraża upadek materyalny. Rząd pruski popiera te dążenia.

Z Nowego Jorku donoszą o mowie sekretarza stanu spraw zagranicznych Sewarda, mianą podczas pobytu swego w tem mieście z prezydentem Johnsonem. Mówiąc on o polityce zagranicznej nadmienił, że dzienniki wołają o wojnę z Mexykiem, z Hiszpanią, z Anglią. On sam jest również za wojną, za każdą wojną, której naród domaga się, ale nie chciałby jedną nogą wyruszyć w pole, i dla tego pragnie, aby noga druga, dotąd porażona, zupełnie wyzdrowiała. Mowa ta wskazuje wyraźnie, że rząd Stanów Zjednoczonych dla tego tylko wstrzymuje się jeszcze od wojny zewnętrznej, iż nie czuje się być dość bezpiecznym ze strony krajów południowych, niedawno co pokonanych. Skoroby jednak stosunki południa zupełnie uporządkowane zostały, Ameryka nie będzie się wahała wystąpić przeciw państwom europejskim, a wtedy Mexyk, Kuba i Kanada zagrożone będą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 11 września wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszła pod obrady ustawa względem wyboru deputowanych do parlamentu. Sprawozdawca Twesten zaleca propozycye komisyi; projekt rządowy do ustawy uważany być winien nie jako zakończenie, lecz dopiero jako początek zjednoczenia Niemiec. Po wielu poprawkach, które znalazły poparcie, i po zamknięciu rozpraw ogólnych w obecności hr. Bismarka, szczegółowe obrady nad ustawą odłożono na jutro.

Berlin 11 września wieczór. Dzisiejsza *Nordd. allg. Ztg* mniema: Wystąpienie kwestyi wschodniej mogłoby przeszkodzić zorganizowaniu się Niemiec północnych i odwrócić uwagę od urządzenia się stosunków niemieckich. Dziennik ten powątpiewa, aby kwestya wschodnia przybrała zwrot pokojowy.

Paryż 11 września wieczór. Dzisiejsza wieczorna *La Patrie* mówi: Pytanie względem reorganizacyi wojsk ma być przekazane umyślnej komisyi, która wypracuje ustawę dla przedłożenia jej na przyszłem zebraniu ciał prawodawczych. Adjutant cesarski jenerał Castelnau udaje się do Mexyku w szczególnej misyi i wiezie list Cesarza Napoleona do Cesarza Maksymiliana.

Kursa. Wiedeń 11 września. godzina 2 po połud. Metaliki 63·50. — Pożyczka narodowa 68.90. — Losy z roku 1860 82·90. — Akcye banku 739. — Akcye kred. 162.70. — Londyn 129·75. — Srebro 128.—.— Dukat 6.15.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nakładem Księgarni
Józefa Czecha w Krakowie
wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

KRAKOWIANIN.
KALENDARZ POLSKI I RUSKI NA ROK 1867,

zawierający w sobie następujące przedmioty:

Kalendarz polski i ruski. — Zaćmienia słońca i księżyca, oraz lunacye. — Nabożeństwa w kościołach krakowskich. — Tabelka stęplowa.

Legendy i podania krakowskie:

Duchy na Krzemionkach pod Krakowem. — Podziemny zamek krakowski. — Stopka królowej Jadwigi. — Pamiątka po królowej Jadwidze w zamku Krakowskim. — Wieże kościoła N. P. Maryi w Rynku Krakowskim. — Statua N. P. Maryi przed kościołem OO. Kapucynów. — Widmo w Krzysztoforach. — Cudowna obrona Krakowa 1768. (1088-3)

Cena egzemplarza 60 centów.

Obwieszczenie.

N. 2453 F. D.

Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 31 Października 1866 r., siedmnastego losowania Obligacyj funduszów indemnizacyjnych Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi zachodniej, ustaje, począwszy od dnia 16 Września 1866 r., wszelkie przepisanie takich Obligacyj, któreby po przepisaniu odmienne dostać musiały numera.

Po ogłoszeniu rezultatu losowania, przepisania te znowu będą przedsięwzięte.

Z ck. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.
Kraków dnia 6 Września 1866.
(1103-2-3)

Obwieszczenie.

L. 1.

W moc uchwały c. k. Sądu krajowego z dnia 9 Maja 1866 r. do L. 7191, podpisany ck. Notaryusz niniejszem wiadomo czyni, iż się odbędzie licytacya publiczna ruchomości na zaspokojenie sumy 600 złr. w. a. c. s. c. we wsi Modlnicy pod L 28 *dnia 14 i 28 Września 1866, o godzinie 9éj rano.*

W razie niesprzedania ruchomości na pierwszym terminie, w drugim niżej ceny szacunkowej sprzedane bedą.

Krzeszowice dnia 1 Września 1866 r.
Franciszek Jakubowski,
(1077-3) c. k. Notaryusz.

Obwieszczenie.

Posiadaczy następnemi liczbami oznaczonych Obligacyj indemnizacyjnych Galicyi zachodniej uwiadamia podpisany, iż takowe ma zamiar kupić i 5% wyżéj ostatniego kursu wiedeńskiego za takowe ofiaruje; prosi więc pp. posiadaczy o listowne lub osobiste zgłoszenie się w przeciągu czterech tygodni.

po 1.000 złr.: L. 4820, 4822, 4823, 4824, 4825, 5226;
po 500 złr.: L. 2142, 2143, 2144, 3065, 2302;
po 100 złr.: 8412; 8413, 8414, 8415, 8416, 8417, 8418, 8421, 8422, 8424, 8425, 8426, 12458, 9030, 9031, 9032, 9033, 9035, 9036, 9037, 9038, 14316, 14317, 14318.
po 50 złr.: L. 2307, 2309, 2310, 3222, 3223, 2449, 2450.

Podgrodzie, poczta Dębica.
(1079-3) ***A. Witlaczil.***

Ogłoszenie.

L. 2148

Magistrat król. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie, w dzień S. Mateusza przypadający, dnia 17 Września 1866 się rozpocznie, a do dnia 22 Września 1866 trwać będzie.

Rzeszów dnia 7 Września 1866.
(1099-3)

Nauczyciel prywatny, Polak, umiejący gruntownie, obok nauk szkolnych, język polski, niemiecki i francuski, poszukuje umieszczenia w domu obywatelskim do małych dzieci, mających się kształcić prywatnie. (1123-1-2)

Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu.“*

Wieś Biezdziedza, o milę od Jasła i miasta Kołaczyc, o ćwierć mili od drogi cesarskiej położona, jest do sprzedania z wolnej ręki. — Pola ornego z łąkami i pastwiskami morgów 304, lasu morgów 358. Propinacya, młyn, stawy, kościół w miejscu. Warunki wypłaty dogodne. Zgłosić się osobiście lub listami frankowanemi do właściciela pod literami **H. R.** na miejsce, poczta Kołaczyce. (1104-1-3)

Przyjmuje się do karbowania wszelkie materye po cenie bardzo małej. — Ulica Sławkowska, dom W. *Gierszy* na dole, Nr. 285/439, naprzeciw XX. Marków. (1074-3)

Cebulki kwiatów Harlemskich, Hyacynty, Tulipany, Narcyze, Anemony, Krokosy, Ranunkle, Lilie, itp., na żądanie przesyła, opis dokładny i cennik Handel Nasion (1067-4)
I. Bulsiewicza w BOCHNI.

Dr. praw, posiadający obok dziesięcio-letniej praktyki, egzamin adwokacki — a oraz znajomość teoryi, praktyki i rachunkowości postępowego gospodarstwa — poszukuje odpowiedniej posady w większym skarbie. — Adres: ***K. D.,*** poczta Przeworsk. (1078-2-3)

Ortopedyczny Zakład leczący
Doktora ***Henryka R.*** von ***Weil,***
(dawniej Doktorów *Lorinsera i Fürstenberga*). (1083-4-6)
Unter-Döbling (nächst Wien) Herrengasse N. 26.

Przełożony tego Instytutu mieszka w Zakładzie i całe zawiadowanie tymże spoczywa w jego ręku. Opieka lekarska przez przełożonego Zakładu, dotyczy szczególnie wykrzywień i niekształtności ciała, przekształceń, zapaleń kości i stawów, ukróceń i zbiegnień ścięgien, schnięcia i porażenia muszkułów, Przynależnym pacyentów pozostawia się dowolny wybór lekarzy do *consilium.* Staranna opieka i wikt uczniów, tak w spólnych, jako też w osobnych pokojach. Cwiczenia gimnastyczne, lekcye języków, nauki muzyki.

Bliższe szczegóły, rady, programa, przyjęcie u Dra v. *Weil,* w „Unter-Döbling,“ albo w mieście „Michaelerplatz“ N. 4, III piętro od 12 do 1éj w południe.

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Ziemian, że pod jesienne zasiewy przygotowałem Pudretę Nr. II, i że takową grubo rafowaną sprzedaję po złr. 1 cent. 50 cetnar wagi wiedeńskiej bez opakowania. — Mam honor przytem wezwać tych obywateli, którzy porobili zamówienia, aby się co spiesznie po odbiór zgłosić zechcieli, gdyż z przyczyn ode mnie niezależnych, niewielką tylko ilość mam w pogotowiu. (1076-2-3)
Jan Mieżb.

Niżej podpisana, upoważniona od ck. Komisyi edukacyjnej do otwarcia konwiktu dla panien, zawiadamia szanownych Rodziców Opiekunów, że od dnia **1 Września r. b.** takowy konwikt w **Tarnowie** otworzyła.

Mieszka do 1go Października w domu Wgo Czajkowskiego, a odtąd w domu W. Hołyńskiego przy ulicy Bernardyńskiéj.
(1121-2) ***Paulina Bryk.***

HERCOK & ARNOLD ulica Halicka N. 240.

Obicia papierowe, Materye do pokrycia mebli.

Obicia papierowe (pokojowe),

z pierwszych fabryk paryzkich i wiedeńskich w najświeższym guście i w najobfitszym wyborze od najtańszych w cenie równéj jak zwykłe malowanie aż do najwyższych **do obicia najbogatszych salonów;**
Materye do pokrycia mebli całe wełniane, pół-wełniane i adamaszkowe, również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe** z fabryki ***Jana Bochhausena* w Wiedniu** **po cenach stałych fabrycznych;**

Żaluzye i Story do okien drewniane nowego wynalazku,

Podstawki na stoły i inne roboty, tkane z patyczków z drzewa **własnego wyrobu;**

Książki handlowe rubrykowane i do kopiowania ze słynnej fabryki ***F. Rollingera* w Wiedniu;**

Rejestra gospodarcze

ułożone podług wzorów Towarzystwa agronomicznego, jako to: Dzienniki kasowe i robocizny, rozchodów ziarna, i ziemiopłodów — rachunki kategoryczne użytej robocizny, raporta i wszelkie inne tak do Zarządu agronomicznego jak i leśnego potrzebne Rejestra, wydane własnym nakładem **po cenach nadzwyczaj umiarkowanych;**
poleca nowo urządzony Magazyn Obić papierowych, Materyj na meble i Papierów
***Hercoka & Arnolda* we Lwowie,**
przy ulicy Halickiej pod L. 240 wprost Katedry.

Zamówienia na wszelkie roboty drukarskie i litograficzne przyjmują i wykonują się w jak najkrótszym czasie **po cenach najniższych.** (996-5-)

Książki handlowe rubrykowane i Rejestra gospodarcze.

Zaluzye i Story do okien drewniane.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (905-14-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Oléj tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

OSOBA mogąca zająć się czynnością **Bony, Gospodyni lub do towarzystwa** — posiadająca język polski, niemiecki i roboty kobiece — poszukuje umieszczenia. — Wiadomość w Kantorze komisowym pod L. 284/440, ulica Sławkowska. (1080-2)

Osoba znająca dokładnie sposób wykładania muzyki podług najlepszej metody (szczególnie dla początkujących) życzy sobie znaleźć lekcye fortepianu, w prywatnym domu lub na pensyach. — Wiadomość przy ulicy Brackiej „Pod białą głową“ na pierwszem piętrze. (1072-3)

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG

Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemny w smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

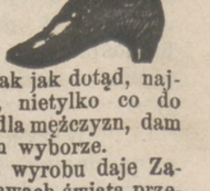
Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Piotr Miolasch we Lwowie. (19-38)T

Odznaczona 5 Medalami zasługi za doskonałość wyrobu

C. k. nadworna Fabryka Obuwia L. HAHNA.



Główny SKŁAD: Stadt, **Köllnerhofgasse Nr 1.**



Ma na składzie i w tym roku, tak jak dotąd, najnowsze, najwięcej eleganckie, nietylko co do kształtu, ale i rodzaju obuwie, dla mężczyzn, dam i dzieci w najbogatszym wyborze.

Zaręczenie dokładności wyrobu daje Zakład, który powtórnie na wystawach świata przemysłowych i gospodarczych, medalami zasługi za doskonałość, gatunek i szczególną taniość wyrobu, odznaczony został.

Dla Mężczyzn: (Za parę)	złr.	kr.
Kamaszki sznurowane z letniej skórki	2	20
Moguncki cielęce kamaszki	4	20
dto z podwójną podeszwą	4	80
Kozłowe) na lato i dla cierpią-	4	20
Cielęce kamaszki) cych na nogi polecane	4	80
Salonowe lakierowane kamaszki rękawiczniką skórą obłożone	5	—
Lakierowane z rosyjskiego juchtu z podwójną podeszwą	5	80
dto ze sznur. kapami korko. angiel.	6	50
Czarne juchty z podwójną podeszwą	4	90
Cielęce ze sztylpami	6	—
Juchtowe do kolan wys., z podw. podeszwą	7	80
Angielskie górskie trzewiki	7	—
Papenheimskie buty do polowania i do podróży, od	16	—
Pantofle od	—	90
Kamaszki dla chłopców od	2	—
Dla Dam: (Para)		
Wełniane prunelowe kamaszki	1	—
dto do sznurowania	1	90
dto z elastycznemi wkładkami	2	20
Skórzane do sznurowania	2	
dto z gumą	2	40
Prunelowe z rozetkami	3	20
Ze skóry rękawn. z korkami lakier. i gumą	3	80
Popielate letnie kamaszki	1	20
Popielate ang. wysokie letnie kamaszki	2	20
Modne wysokie łydkowe kamaszki	3	80
Nazwy „Córki pułku“ kamaszki najnowszego gatunku	5	50
Amazońskie	6	—
Trzewiki do tańca białe lub czarne	1	20
Trzewiki ranne	—	80
dto gumowe	1	—
Kamaszki dziecinne	—	80

NB. Za parę korków dla dam rachuje się po 30 cent. za parę (Rahmsohlen) po 80 cent.

Oprócz tu wyszczególnionych, jest w zapasie wiele set gatunków porządnego, z różnych najlepszych materyj i skór wykonanego obuwia dla mężczyzn, dam, dziewcząt i chłopców.

Obstalunki po przesłaniu dobrze wziętéj miary lub dogodnie leżącego obuwia, natychmiast za pobraniem należytości pocztą wysyłanemi będą.

Naprawy wszelkiego rodzaju, prędko uskuteczniają się. (985-8-12)T

Kupujący hurtownie zyskają zniżenie cen.

Akcye kolei żelaznéj Warszawsko-Wiedeńksiéj nowéj emisyi,

w stosunku jednej na dwadzieścia jeden sztuk Akcyj posiadanych, mogą być uzyskane za mojem pośrednictwem **najdaléj po dzień 30 b. m.**

W Krakowie dnia 4 Września 1866. (1092--3)T
Antoni Hoelzel, Bankier.

Wzięte w opiekę przywilejami na dworach cesarskich, królewskich i książęcych!

Z ZIÓŁ wiosennych **1866** roku.

Dra Med. BORCHARDTA
aromatyczno-lekarskie
MYDŁO ZIOŁOWE.

Cena oryginalnego opieczętowanego pudełeczka 42 cent.

Wyborny środek do wzmocnienia skóry i utrzymania jéj zdrowo, niezaprzeczenie najlepszy artykuł przeciw wszelkim nieczystościom skóry, również służyć może bardzo skutecznie do kąpieli wszelkiego rodzaju.

Dra Hartunga
Olejek z kory chinowej



odwar z najlepszéj kory chiny z balsamicznemi olejkami, do zakonserwowania i upiększenia włosów; (w opieczętowanych flaszeczkach po 85 centów).



Dra HARTUNGA POMADA ZIOŁOWA

wyrobiona z wzbudzających i pożywnych soków i przydatników roślinnych, do wzbudzenia i ożywienia porostu włosów; (w opieczętowanych słoikach po 85 centów).

Wyłączna sprzedaż po stałych cenach fabrycznych dla miasta KRAKOWA u p. **Józefa Bartla;** również utrzymują artykuły te: W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt apt — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Alderstein, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt., — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — **Lisku** pan Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** pan Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Felix Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp., — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Żarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. German apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** pan Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** pan Resie, — Barbag w **Żórawnie** pan Władysław Postępski. T(645-5-)—112.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	420	408
Ruble ros. za 100 rsr.	164	159
Talary prs. za 100 tal.	193	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr.	128	126
Dukat ważny	6 15	6 —
Napoleon d'or	10 45	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 35
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	215	210
„ L.-Cz. z całą wpł.	184	179

Wiedeń 11 wrz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	63 50
5% Pożyczka narod.	68 90
Akcye banku wied.	739 —
— — kred.	162 70
Losy 5% z r. 1860	82 90
Srebro	128 —
Londyn 10 funt. szter.	129 75
Dukat pojedynczy	6 15

Wiedeń 10 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 25	56 —
— Pożyczka narod.	69 —	68 75
— Metaliki na m. k.	61 50	61 25
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	68 —	67 50
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	67 —	66 50
— — bukow.	65 50	65 50
— — siedmgr.	66 —	65 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 —	92 50
4% Galicyjskie	— —	68 —
5½% Węgiersk. los.	81 25	81 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	153 —	152 —
— — — 1854	77 -	76 50
— — — 1860	82 40	82 30
— — — 1864	72 80	72 60
— Como-Rente.	18 —	16 —
— Kredytowe	125 50	125 —
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	83 —	82 —
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	26 —	25 50
— — Palfy	24 —	23 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		23 —	22 —
— hr. St. Genois		22 —	21 —
— miasta Budy		23 —	21 —
— ks. Windischgr.		17 —	16 —
— hr. Waldstein		20 —	19 —
— hr. Keglevich		13 50	11 50
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		742 -	741 —
Zakładu kredytowego		162 —	161 90
Żeglugi par. na Dunaju		479 —	478 —
Kolei półn. Ferdynan.		1695	1690
— rządowéj fr.-a.		191 60	191 50
— zachodniéj c. El.		128 —	127 50
— Pardubickiéj		115 —	114 50
— południowéj		216 —	215 —
— Galicyjskiéj		215 —	214 —
Czerniow. z wpł. 80%		180 —	179 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	7	108 —	107 75
Augsg. 100 zł. nr	7	109 50	109 25
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	109 75	109 50
Hamb. 100 mark.	8	97 25	97 —
Londyn 10 fun.	10	130 75	130 50
Paryż 100 frank.	4	51 70	51 60

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 18	6 17
— — obrączk.	6 13	6 17
Złoto *al marco*	6 14	6 12
Napoleondory	10 43	10 42
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 98	10 95
Luidory (niemieckie)	10 65	10 55
Suwereny angielskie	13 10	13 —
Imperyały rosyjskie	10 68	10 65
Srebro	128 25	127 75
— kupony	128 25	127 75
Talary związkowe	1 93	1 92
Pruskie bilety kas.	1 93	1 92½
Lwów 10 wrześ.		
Dukat	6 15	6 5
Półimperyał rosyjski	10 65	10 43
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 94
Talar pruski	1 94	1 91
Listy gal. b. kup. w. a.	68 75	68 —
— — m. k.	72 21	71 58
Obligi indem. b. kup.	67 88	67 —
Akc. kol. gal. b. kup.	213 —	208 50
„ „ lwow.-czer.	180 —	175 —

Warsz. 6 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 60
Obligi skarbowe „	84 —	— —
Listy zast III okr. „	82 17	81 67
kupon „		— 82 2/9
Listy likwidacyjne	63 50	63 —
kupon „	— —	—
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	65 33	64 33
5% Pożyczka loteryjna	111 75	111 —
Wrocł. 10 wrześ.		
Banknoty austryac.	79¼	—
Polskie bilety bank.	76½	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 11 wrześ.		
Renta 3%	69 80	
Londyn 11 wrześ.		
Konsole	89⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*